Tygodnik Polski. Założony 1893.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.
Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedyńczy numer 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.
Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly. Established 1893.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY
Subscription Price in the United States: $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 50. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 15-go Grudnia 1910 roku. Rok XII.

Ostatnia Odpowiedź.

Posądzono Wielkopolanina o pisanie fałszów przeciw ks. Viktorowi Paukszto. Odpisaliśmy stosownie w zaprzeszłym i przeszłym tygodniu lecz znowu ks. Viktor Paukszto ponownie zarzucił nam w Ameryce Echo z ostatniego tygodnia fałsz, pisząc między innemi..... **Widocznie o więzieniu przyśniło się wydawcy Wielkopolanina....** i td.

Otóż księże monsignorze nieprzyśniło się Wielkopolaninowi o więzieniu i uwięzieniu księdza Viktora Paukszty, boć to jest faktem, a aby nie było żadnych dalszych nieporozumień w tej sprawie i by nam ksiądz Viktor Paukszto nie zarzucał więcej, że piszemy paszkwile i fałsze, postaraliśmy się o pewien dokument wierzytelny odpis z aktów sądowych który podajemy w dosłownem angielskiem brzmieniu:

DOCKET ENTRIES.

Commenwealth vs Rev. Victor Pukszto — No. 228 October Session, 1910, FALSE PRETENCES

Nov. 23, 1910, defendent found guilty.

Eo die defendent sentenced to pay a fine of 6¼ cents, coast and **four months to jail.**

Dec. 2, 1910, above sentence modified on payment of coasts by defendant. Sentence postponed. Defendent released on parole for one year.

(Tłomaczenie)

Wypis z ksiąg sądowych.

Stan przeciw księdzu Viktorowi Paukszto. — No. 228 Sesya październikowa1910. Fałszywe preteksty.

Dnia 23 listopada 1910, oskarżony został uznany winnym. Tego samego dnia oskarżony został skazany na zapłacenie kary 6¼ centa, koszta i cztery miesiące więzienia.

Dnia 2 grudnia 1910, zmodyfikowano powyższy wyrok po zapłaceniu kosztów przez oskarżonego. Wyrok zawieszono. Oskarżonego wypuszczono na słowo (on parole).

No więc cóż teraz księże Viktorze Paukszto. Czyż jeszcze teraz zechcesz utrzymywać, że Wielkopolanin wypisywał na ciebie fałsze, i wypuszczał paszkwile? Myśmy napisali prawdę, a czepianie się nawet wydawcy Wielkopolanina, ks. C. Tomaszewskiego, który ani był w czasie sprawy w Pittsburgu ani wiedział, że ks. Viktor Poukszto został zasądzony, będąc w tym czasie w Brooklynie,N.Y.

Sprawę tę kończymy podaneim odpisu i do niej więcej powracać nie będziemy, chyba, że ks. Paukszto popełniwszy nowy jakiś mankament straci ulgi sądowe i znowu dostanie się za kratki, gdzie przez kilka dni już rozpamiętywał znikomości światowe.

(Nadesłane)

Czytajcie Ojcowie Chrześcijańscy.

NADER WAŻNA SPRAWA.

Czy o uszy wasze nie odbijają się często skargi na religijny, moralny upadek waszych dzieci? czy na własne oczy nie widzicie często takiego zdziczenia u młodzieży, w jakie trudno uwierzyć? Czy własne usta wasze nie znoszą często bolesnych skarg przeciw dzieciom z których spodziewaliście się pomocy, pociechy? czy nie znacie sami rodziców, których najcięższym krzyżem, **bólem wszystkich bólów na tym świecie, jest niereligijne, niemoralne prowadzenie się dzieci?**

Poprawa złego zależy przedewszystkiem od poznania jegó przyczyn i źródeł.

Jakaż więc przyczyna religijnego i moralnego upadku młodzieży?

Złe wychowanie i zły przykład.

Doświadczenie przeszłości uczy nas niewątpliwie, że człowiek prawie zawsze jest takim, dobrym lub złym, jakie odebrał wychowanie.

Wyjątki nie zmieniają tu rzeczy, raczej potwierdzają regułę z tem większym naciskiem.

Dziecko, to surowy materyał, — dobre wychowanie urabia zeń arcydzieło stworzenia, złe wychowanie przeobraża je w potwora. —

Pewnik ten, nasi pisarze i poeci upamiętnili prozą i wierszem niezliczone razy.

„Naród takich ma obywateli jakich wychowa''—powiada Konarski.

„Wychowanie, — powiada Kamiński — ukształca umysły narodu; drzewo tak potem rośnie, jak je nagniesz z przodu''.

„Złych czyni złe wychowanie i ze złymi obcowanie''.

Złe więc wychowanie jest tą raną dzisiejszej ludzkości, którą przed wszystkiemi innemi leczyć trzeba.

Aby uleczyć ranę, trzeba ją dokładnie poznać, trzeba wiedzieć gdzie jej główne, najniebezpieczniejsze, najgorsze ognisko, bo od tego punktu należy rozpocząć leczenie.

Jeżeli złemu wychowaniu ma być położony koniec, niepodobna tego celu osiągnąć, niezbadawszy od czego ma się rozpocząć poprawa.

Nasuwa się zatem kłówne, podstawowe pytanie: **„Co w wychowaniu dzisiejszem jest niewątpliwie najniebezpieczniejsze, najgorsze? Was ojcowie chrześcijańscy** powinno to pytanie zająć, bo o was tu głównie idzie.

Dzisiejsze wychowanie utyka głównie z tej przyczyny, że głowa rodziny, ojciec nie bierze udziału w religijnem wychowaniu dzieci, a przynajmniej nie w takiej mierze, jak być powinno; ojciec bowiem albo wcale nie pomaga matce, albo też pomaga tak mało, tak niedołężnie, iż śmiało powiedzieć można, że cały ciężar religijnego wychowania spoczywa na barkach samej tylko matki, a gdzie i matka niedbała, dziecko w domu wcale nie odbiera religijnego wychowania.

Nie tylko ksiądz w kościele i nauczyciel w szkole, ale także rodzicie w domu mają nauczyć dzieci religii.

Nie myślę obrażać was, ojcowie chrześcijańscy, ale to mi sami przyznacie, że wielu zaniedbuje swój obowiązek ojca, ze względu na wychowanie religijne.

Jeżeli ojciec nie pyta nawet o to, czy dzieci jego uczęszczają na naukę religii, a jeżeli uczęszczają, to jak regularnie i z jakim pożytkiem — jeżeli ojciec nie ciekawy dowiedzieć się, czy dzieci jego chodzą do spowiedzi i ile razy w roku to czyż on bierze w religijnem wychowaniu taki udział jaki brać może i powinien?

A małoż to dziś takich ojców, których nic to nie obchodzi, jakie postępy w nauce religii robią ich dzieci?

Czy mało dziś takich ojców, — których nawet pierwsza spowiedź i pierwsza komunia święta ich dzieci mało ich obchodzi?

Czy pyta się każdy ojciec dzieci: umiesz katechizm. byłeś na mszy świętej? — byłeś u spowiedzi?

Jeżeli ojciec zostawia swoim niedorostkom wszelką wolność działania, bo zdaje mu się, że gdy dziecko już zdolne do pracy, to kończy się obowiązek wychowania a duszę dziecka, jego uświęcenie zbawienie, pozostawia samym księżom, czyż można powiedzieć, że to dobry ojciec rodziny?

Z początku, w pierwszym okresie wychowania, matka jest pierwszym, głównym czynnikiem religijnego wychowania dzieci.

Jednakże i tutaj, wpływ ojca jest potrzebny. — **Później, w miarę jak dzieci wzrastają,** powinien i wpływ ojca na nie wzrastać, — wzmagać się, a w końcu nawet przeważać, gdy już dzieci dojrzeją. —

Każdy ojciec powinien powziąć to przekonanie, że jest **zobowiązany** brać udział w religijnem wychowaniu dzieci.

Gdy o tem będzie przekonany, to i czas znajdzie i sposób do tego.

Wy rodzice jesteście Apostołami waszych dzieci; wasz dom jest waszym kościołem.

Jeżeli dusza dziecka będzie zła, na nic nie zdadzą mu się dostatki, jeżeli zaś będzie pobożna, to w niczem nie zaszkodzi mu bieda.— Jeżeli dziecko twoje bezbożne, wtedy choćbyś mu zostawił i niezliczone skarby, **nie zostawiłeś stróża,** lecz uczyniłeś je nieszczęśliwszem od tych dzieci, które drugi ojciec pozostawił w najsroższej nędzy materyalnej.

Jeżeli nie wierzysz, że dziecko twoje jest stworzone dla nieba, to nie jesteś katolikiem, a jeżeli wierzysz, to musisz uznać, że masz święty obowiązek starać się wedle sił i możności o to, co twemu dziecku do osiągnięcia wiecznego szczęścia jest niezbędne.

W przyszłym numerze pomówimy o tem, jakie obowiązki nakłada na ojca religijne wychowanie dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ks. Kloske przyszłym Arcybiskupem.

Z gazet krajowych dowiadujemy się, że nominacyę ks. Kloskego na biskupa sufragana gnieźnieńskiego uważają powszechnie za wstęp do powołania go na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską. Nominacyi, przysługującej arcybiskupowi dokonał sam papież, ponieważ brak obecnie arsybiskupa.

Nowy biskup sufragan pochodzi ze Śląska Górnego, urodził się w r. 1852 w Naczysławicach pod Koźlem, gdzie ojciec jego posiadał gospodarstwo. Nauki gimnazyalne odbywał w Głupczycach, teologiczne zaś we Wrocławiu i Pradze, gdzie w r. 1877 otrzymał święcenia kapłańskie. Nie mogąc z powodu praw majowych znaleźć w duszpasterstwie zatrudnienia, przyjął miejsce kapelana u hr. Mycielskiego w Smogorzewie, — gdzie spędził pięć lat. W r. 1882 został sekretarzem ks. Assmanna, proboszcza św. Jadwigi w Berlinie, a późniejszego biskupa polowego. Dopiero w r. 1884 nominowała go władza kościelna wikaryuszem przy kościele św. Michała tamże, a w pobocznym urzędzie nauczycielem religii przy wyższej szkole realnej. Od roku 1888 do 1902 był ks. Kloske profesorem religii w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, gdzie umiał pozyskać sobie serca uczniów taktem pedagogicznym i życzliwością, jaką ich zawsze otaczał. Po niedługim pobycie na probostwie w Jaksicach otrzymał nominacyę na kanonika metropolitalnego w Gnieźnie i regensa tamtejszego seminaryum duchownego. Na nowem tem stanowisku rozwinął wybitną działalność, a u licznych, przez siebie wychowanych przez siebie duchownych zostawił wspomnienie najlepszego przełożonego i uczonego profesora. Od roku 1908 pełnił urząd oficyała, a od śmierci ks. kanonika dr. Dziedzińskiego urząd kaznodziei katedralnego.

Dzienniki wszelkich odcieni podkreślają że ks. Kloske czuje się Polakiem, w domu rozmawia tylko po polsku, gdy był katechetą, do uczniów Polaków zwracał się zawsze jako Polak. „Kuryer Poznański'' podnosi niezależność opinii i surowość zasad katolickich, jakich prezstrzega we wszystkiem nowy dostojnik Kościoła.

Orkan w Hiszpanii.

Madryt. — Hiszpania nawiedzoną została w niedzielę przez nowy orkan, nierównie silniejszym od piątkowego. W całym kraju zginęło mnóstwo osób a więcej jeszcze jest poranionych.

W pobliżu Palencia orkan zrzucił z torów dwa pociągi kolejowe, a w innych miejscach tory kolejowe zostały wprost siłą wiatru zerwane i uniesione.

Komunikacya telegraficzna z wnętrzem kraju jest prawie zupełnie zerwana, a u wybrzeży morskich zatopionych zostało mnóstwo mniejszych statków.

Ponad Riverą włoską przeszedł również silny orkan i wyrządził ogromne szkody w ogrodach i winnicacs.

Rzeki w północnych Włoszech wzbierają w groźny sposób, a nawet i rzeka Tyber przybiera szybko.

Wielka Eksplozya.

Winnipeg, Kanada. — W kopalni węgla kompanii Western Canada Collieries w Bellevue nad przesmykiem Crow's Nest w Górach Skalistych miała w ubiegłą sobotę miejsce straszliwa eksplozya. Zawaliły się ganki grzebiąc za sobą 55 górników. Z nich 18 wydobyto żywcem na powierzchnie reszta czyli 37 straciła życie Później nadeszła z Coleman w Albercie wiadomość, że oddział ratunkowy, składający się z 50 górników, odcięty został od wyjścia przez dalsze zawalenie się ganków Po eksplozyi nastąpił w kopalni gwałtowny pożar, który już ogarnął całą kopalnię. Ratunek zdaje się być niemożebnym. Przyczyna eksplozyi nie jest na razie znana. (Cóżby było innego jak niedbalstwo zarządu kopalni. Tak przecie w Ameryce zawsze bywa. — Red.)

101,000,000 mieszkańców.

Washington. — Pod gwiaździstą flagą amerykańską w Stanach Zjednoczonych i we wszystkich posiadłościach, do nich przynależnych, żyje obecnie 101,000.000 dusz. Taką liczbę ogłasza urzędowo biuro cenzusowe, zasadzając się na pracach statystycznych po odbytym trzynastym cenzusie.

W granicach Stanów Zjednoczonych, wyłączywszy Alaskę, mieszka 91,972.206 ludności. W przeciągu ostatnich dziesięciu lat ludność Stanów Zjednoczonych wzrosła o 15,977,691 dusz, to znaczy, że obecnie wynosi o 21 procent więcej niż w roku 1900.

Od roku 1790, a więc od pierwszego cenzusu do obecnej chwili ludność pomnożyła się 25 razy.— W roku 1790 wynosiła bowiem zaledwie 3,929,214, czyli że była tylko cokolwiek większa od ludności zamieszkującej obecnie Texas.

Wzrost kraju był o wiele większy niż się spodziewali eksperci statystyczni, śledzący pilnie postęp w całym kraju.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Dzieci szkoły Najśw. Rodziny 41 ulica	18.99
Ks. Prob. I. Ostaszewski Natrona Pa. na gwiazdkę dla sierót	25.00
Panowie Jan Marohn i Jan Hareński od American Steel and Wire Co. na sieroty po śp. Fr. Osieka	100.00
Na rocznem zebraniu członków korporacyi Ochronki	60.00
Ks. Wł. Lipski	15.00
Ks. A. Smełsz	15.00
Ks. Fr. Retka	15.00
Ks. A. Siwiec	15.00
Ks. Wł. Odziemczewski	15.00
Ks. J. Rokosz	15.00
Pan A. Pilart	15.00
Pan J. Marohn	10.00
Ks. Prob. T. Dereszkiewicz z Latrobe na gwiazdkę dla sierót	10.00
Ks. N. N. na gwiazdkę	5.00
Kacper Kowalski z Brenham Texas	1.00
Na chrzcinach u państwa Andrzejewskich w Charlerai na wniosek pp. B. Brzozowskiego i St. Andrzejewskiego	4.00
N. N. na gwiazdkę	10.00
Metrop. Bank na gwiazdkę	10.00
Na chrzcinach u pp. Łozowskich	10.05

Podziękowanie.

Wszystkim powyżej wymienionym Ofiarodawcom, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za łaskawą pamięć o sierotkach.

W szczególniejszy sposób dziękuję pp. Marohnowi i Hareńskiemu za wystaranie się o datek u kompanii American Stell and Wire Co.; Członkom korporacyi za łaskawe ofiary; dziatkom szkoły Najśw. Rodziny; ks. Prob. Ostaszewskiemu; pp. Brzozowskiemu i Andrzejewskiemu z Charleroi za pamięć o sierotkach na chrzcinach oraz wszystkim Wnym księżom i panom, którzy zapłacili roczny podatek korporacyjny.

W tym tygodniu chodzę po kolekcie domowej w parafii Niep. Serca Maryi, gdzie Rodacy, mimo ciężkich czasów chętnie dają ofiary i nader uprzejmie mnie przyjmują w progi swoje.

Polecając sierotki łaskawej pamięci wszystkich przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia kreślę się

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S.Sp
Żebrak dla Sierót.

Na sieroty

WWny Księże!

Załączam przy niniejszem, do rozporządzenia, na korzyść sierót „check'' na 10 dol. i 5 centów, która to suma została zebraną drogą dobrowolnych składek, u pp. Łozowskich na chrzcinach ich nowonarodzonego synka.

Z poważaniem
F. Trzeciakowski.

Powyższą sumę otrzymałem co z serdecznem podziękowaniem powyżej kwituje i ofiarnym ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać.''

Ks. C. Tomaszewski

Na chrzcinach u pp. Andrzejewskich w Charleroi, Pa. nie zapomniano również o biednych sierotkach i przy zabawie pamiętano o nich. Myśl przez p. B. Brzozowskiego podniesioną przyjęto gorąco i każdy ile mu tylko zamożność pozwalała spieszył by choć skromną ofiarą otrzeć łzy tych najmniejszych. Zebrano następujące składki:

Stanisław Andrzejewski z żoną	35
B. Brzozowski	25
W. iewiadomy z żoną	50
S. Sordyn	10
W. Wyrwas	10
A. Niewiadomy	20
J. Paliwoda	25
T. Jesiotr	10
F. Sordyn	25
J. Andrzejewski	25
T. Ludwinówna	25
S. Gąsowski	25
M. Mikulis	25
A. Dankowski	20
F. Czyż	50
W. Sordyn	25
Razem	$4.00

Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

MIEJSCOWE.

Dziwni.

Dowiadujemy się, że w ubiegłą niedzielę odbył się obchód rocznicy powstania listoadowego. Żałujemy mocno, że nie możemy podać obszerniejszego sprawozdania z przebiegu Obchodu. Utrzymują niektórzy z członków tego Towarzystwa, że Wielkopolanin nie ogłosiłby wiadomości o Obchodzie, bo pochodzi od Promienistych — lecz mylą się bardzo. Ktokolwiek urządza wspomnienie takich chwil z historyi naszego narodu już czyni rzecz dobrą, a czyż byłoby jakie pismo, któreby nie podało wiadomości dobrej. Widzimy tu tylko pewną niechęć i jakieś zacietrzewienie, które może z czasem zniknie i wszelkie różnice wyrównane zostaną. Co innego ogłoszenie balu lub jakiejś sprawy drobnostkowej, a inna rzecz Obchodu. Już to samo że lud gromadzi się pod wrażeniem uroczystej chwili czczenia rocznicy wielkiej jest dobrem i poparcia godnem, a jeśli jeszcze wie się, że urządzający rzeczywiście urządzają obchód dla samego obchodu, i uczczenia dnia wielkiego powinno nawet dla najwięcej zacietrzewionych w rzekomej niechęci być wskazówką, że Wielkopolanin, jako pismo poświęcone dla ludu polskiego nie tylko nie odmówiłby miejsca, owszem gorącą zachętą pospieszyłby, by na Obchód zgromadziło się wiele ludu polskiego.

Ze sportu.

We wtorek ponownie stoczył walkę Al Kubiak z Philadelphii ze znanym zapaśnikiem pittsburskim Cottonem w hali Labor Temple. W sześciu zwodach sprawniejszym okazał się czarnuch i parę razy zmacał dobrze Kubiaka. Walka była dosyć interesującą, choć jak na Pittsburg nie bardzo uczęszczaną. W każdym razie tłuczenie się po gębach nie należy do bardzo estetycznych rzeczy.

Zbyszko zyskuje coraz więcej sympatyi. Choć zimno przyjęty przez Polaków po zeszłorocznej niefortunnej walce z Gotchem, — zdaje się że zechce podreperować sobie imię między Polonią i gdy przyjdzie do rozstrzygających zapasów postawi się dobrze. Szkoda tylko, że pomocników do załatwiania przedwystępnych prac ma ludzi niepewnych. Poczuwamy się nawet w obowiązku podzielić się z drukarniami polskimi, by przy zamówieniach prac drukarskich na walkę, żądali zgóry zapłaty, gdyż mogą narazić się na stratę.

Prawie cudem uratowani.

O mało co nie przyszło do strasznej katastrofy w poniedziałek wieczorem, podczas najruchliwszych godzin, gdy dwa napakowane jadącymi tramwaje zderzyły się przy 9 ulicy i Duquesne Way. Tramwaje zderzyły się będąc w pełnym ruchu i uderzenie było tak silne, że oba uległy rozbiciu Przeszło 100 pasażerów znajdowało się w tramwajach i tylko prawie cudem obeszło się bez trupów. choć dość spora liczba jadących odniosła mniej lub więcej ciężkie obrażenia cielesne, a kilkanaście osób zabrano ambulansem do szpitali.

Zagadka dla doktorów.

Ubiegłej środy znaleziono przy ulicy 6ej i Grant jakiegoś nieprzytomnego człowieka, którego zabrano do szpitala Mercy. Przez 120 godzin leżał nie odzyskując przytomności i w takim stanie zmarł. Przy zmarłym prócz kartki z nazwiskiem W. C. King nic więcej nie znaleziono. Wieku mniej więcej 55 lat porządnie ubrany ale też poza wizytówką nic nie znaleziono coby wskazywało na rozpoznanie osoby.

Sokoli na S. S. czynią ulepszenia.

Znaną jest sala Sokołów na południowej stronie.Jakkolwiek bardzo wygodna na ćwćiczenia jednak brakowało w niej niezbędnie rzeczy dla ćwiczącej młodzieży na der praktycznej, a to jest kąpieli. Zarząd Sokolnią przedsięwział obecnie zapobiedz temu brakowi przez odpowiednie przeróbki i jakkolwiek kosztem stosunkowo znacznym urządza tę nader potrzebną rzecz w każdej hali ćwiczeń.

I znów bociany.

Jakkolwiek zima jest już w pełnym słowa tego znaczeniu, to jednak bociany jeszcze się jakoś kręcą po naszem mieście. I tak w zeszły piątek wieczorem zawitał jeden z bocianów do państwa Fr. Nowak przy 21ej i Penn ave i zostawił im w podarunku na gwiazdkę dzielnego syna. — Winszujemy.

Dlaczego?

W numerze dzisiejszem mamy sporą liczbę ogłoszeń. Obliczyliśmy na dwu stronnicowy dodatek, a jednak jeszcze ten okazał się za mały. Wielkopolanin zyskuje coraz więcej u obcych na znaczeniu i jest uważany za najlepszy środek do zawiadomienia ogółu polskiego o czemśkolwiek. To poznali obci, ale nie chcą tego poznać z własną szkodą swoi. Prócz bardzo szczupłej liczby ogłoszeń polskich sami prawie innonarodowcy nadsyłają swoje ogłoszenia i robią interesy. — A nasi — ot nieraz się daje słyszeć docinek, a wy tam same obce firmy ogłaszacie, ba ale bracie nie pomyślisz, że i gdyby się polskie przedsiębiorstwa ogłaszały byłoby nam to tysiąc razy przyjemniej i napewno powiedzielibyśmy obcym — nie ma miejsca. Wielu z naszych biznesistów narzeka, że nie dostają od pisma polskiego poparcia — owszem my jesteśmy gotowi dać nie tylko poparcie ale pisać kolumny całe o naszych Rodakach, byle tylko nasi rodacy zgodzili się i nadesłali nam swoje ogłoszenia do zamieszczenia. Obci mogą wydatkować setki dolarów na ogłoszenia i te setki przynoszą im tysiące, ale u nas jeszcze nie ma widocznie poznania w jaki sposób należy prowadzić interesy racyonalnie.

Dzisiaj naród przywykł już — i to bardzo dobrze — że patrzy gdzie taniej a towar lepszy, a to może poznać z ogłoszeń, wyrabia sobie po przeczytaniu ogłoszenia opinię i oszczędza. W numerze dzisiejszym wiele zamieszczamy ogłoszeń przedświątecznych i naszych czytelników prosimy by nie zapomnieli przy zakupnie wspomnieć nasze pismo jako źródło z którego dowiedzieli się o sprzedaży w tym lub owym składzie.

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie''.

CHCECIE SŁUŻYĆ OJCZYŹNIE BUDUJMY ZWIĄZEK!

Dziennik Związkowy 30 list. 1910

Dobroni „Związku — do broni!
Tak Dziennik Związkowy wciąż dzwoni,
Przeklina, złożyczy, bluźni,
Sypie kłamstwami jak z kuźni.
Oj z kuźni nie polskiej — sielskiej
Ale rzec można — dyabelskiej.
Każdy swój numer bezcześci,
Językiem polskim szeleści,
Jak żmija każdego kąsa,
Ko tak, jak on chce, nie pląsa.
Woła: „Zbudujem Ojczyznę
Wszelką sprostujem krzywiznę''!
Tylko ty kochany ludu
Wierz nam, a dokażem cudu!
Łącz się z nami, daj dolary,
I nie żałuj ofiary.
My cię oświecimy,
Wielkim uczynimy!
Nas słuchaj a nie księży!
W nas rozum jest węży!
„Księża głoszą Boże słowo,
To samo klepią na nowo;
Wskazują ci przyszłe życie,
Wiarą karmią cię obficie.
Mówią zawsze: Bój się Boga!
Nie spotka cię zła przygoda.
Uczą chować przykazania
Każą kochać ci Chrystusa,
Cierpieć wszystko dla Jezusa;
Oni bałamucą ciebie,
Iż cię Bóg mieć pragnie w niebie
Ludu drogi — ludu złoty!
„Związek'' inne ma szczodroty.
My w Chicago patrzym w ziemię
My żyć chcemy — nasze plemię.
Pracy ciężkiej się lękamy,
Na widok fabryk konamy!
Kopalnie węgla też straszne,
A nase ciałka zbyt krasne!
Od czego na karku głowa?
Pusta wprawdzie jako słowa,
Ale ludek polski głupi,
Kłamstwem i żydek go kupi.

Założmy w Chicago „Związek''!
Powiedzmy: to obowiązek
Wstępować do tego grona,
Choć dyabeł wyziera z łona.
Zanućmy piosnkę Ojczyzny,
Weźmy na siebie jej blizny;
Powiedzmy: my Jej synowie!
Klnijmy Ją w duszy — nie w słowie!
Mnóstwo naciągniemy ludu,
Dokażemy wtenczas cudu.
Na stołkach pozasiadamy,
Okulary powdziewamy,
Minkę prostą przybierzemy,
Asekurować będziemy.
Jak zbierzemy moc pieniędzy,
Nie będziemy bać się nędzy.
Kto nam w drogę wtenczas wlezi
Krzyczeć będziem, iż nas gryzie
Kto nie będzie w „Związku'' z nami,
Kąsać go będziemy kłami;
Lud zaś chwalić i podnosić
Dobroć jego — cnoty głosić.
Staniemy wtenczas na górze,
U stóp zakwitną nam róże;
Żyć będziemy jako „grafy'',
Hulać — hasać jak „żyrafy''.
Któż się oprze takiej sile?
Kto nie spojrzy ku nam mile?
Wszystkim zawrócimy głowy
Tron zgotujem sobie nowy!
Lecz bracie Związkowcu dzielny,
Wróg czyha na nas piekielny.
Klerykali — to jest księża,
Oni dobędą oręża!
Wiemy dobrze — z nami licho!
Duch nasz napełniony pychą!
Kłamswo, oszczerstwo, obłuda
Nie na długo nam się uda.
Zbudować pomnik Kościuszki!
Znów ściągniemy polskie duszki!
Ot! Kościuszko w Washingtonie
Już w nieba lazurze płonie.
Ludu nasz polski — uczciwy!
Patrz na włos nasz prawie siwy!
My Polacy — wy rodacy!
Kujawiacy — Krakowiacy.
Myśmy w Washingtonie byli,
Dobrze jedli — dobrze pili,
To sprawiły twe dolary,
Żeśmy hasali bez miary.
Patrz więc ludu! W Washingtonie
Pomnik Kościuszki w łzach tonie,
Kościuszko był bohaterem,
Wobec niego my „zerem''.
Kościuszki życie jak święte,
Nasze plugawe — przeklęte.
Kościuszko — katolik prawy
Wiódł bój za Ojczyznę krwawy!
My wojujemy z sutanną
A zasłaniamy się wanną.
Kościuszko skonał szczęśliwie,
Nas dyabli porwą gniewliwie;
Kościuszki duch wszedł do nieba
Nam runąć w piekło potrzeba.
Lecz ludu kochany — złoty
My cię wwikłamy w swe sploty!
Bo żyć chcemy — żyć bez pracy
Jak rosyjscy hajdamacy.
Lecz dzwon wciąż uderza Boski,
On pomnaża nasze troski.
Księża tutaj i tam księża
A nam brakuje oręża.
Krzyczmy, wrzeszczmy: „Związek'' w trwodze,
Stoi już na jednej nodze.
Lada chwila wiatr nadleci
I konanie w nim roznieci,
Związek ma powstać „Jedności''
Pozbawion wszelkiej zazdrości!
On ma zgarniać swe orlęta
Jak kokoszka swe kurczęta.
I na ziemi Washingtona
Wieść ich do Boskiego łona.
On ma wzniecić polskie dusze
I pomódz im w zawierusze
Powstać silnie na swe nogi,
Nam ukazać brzydkie rogi.
Patrz ludu! Rhode na czele
Urąga nam w oczy śmiele!
On Biskupem — my karłami;
On uczony — my błaznami;
On się na prawdzie opiera,
Nam fałsz ze ślepiów wyziera;
On bogaty w słowa — czyny,
Dobry Abel; a my Kainy.
Za nim kroczą księża dzielni;
Związkiem rządzą lwy piekielni.
Bracia — Związkowcy kochani,
Miecz już serce związku rani.
Duch się gdzieś „Jedności'' zrywa
Nam fundament kłamstw podmywa,
Patrz ludu — ty rządzisz nami!
Kłamstwo — fałsz; raczej my wami,
Ty wybierasz delegatów,
Z kilkunastu nas pludraków.
My rządzimy z twojej woli,
My czujemy, co cię boli.
Tylko pieniędzy, pieniędzy!
Wyrwiemy cię z szponów jędzy!
Nam Ojczyzny nie potrzeba,
Lecz dolarów — twego chleba!
Amen.

Mazurka z nad Wisły.

Demonstracya przeciw ks. Zimmermanowi.

We wtorek wieczorem przyszło w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie do wielkiej awantury z powodu wykładu ks. Zimmermana. Sprawa ta przedstawia się następująco:

Z początkiem b. r. szk. utworzono w Uniw. Jag. na wydziale teologicznym katedrę socyologii chrześciańskiej i powołano na nią z Poznania ks. Kazimierza Zimmermana. Ministerstwo polecił nowo zamianowanemu profesorowi wykładać przedmiot ten 6 razy tygodniowo. Tymczasem ordynaryat książęco-biskupi w Krakowie zezwolił uczęszczać klerykom na wykłady te tylko 3 razy w tygodniu z pominięciem pozostałych trzech godzin. Wówczas ks. Zimmerman, po poprzedniem porozumieniu się z ministerstwem oświaty. ogłosił 3 godziny wykładów z zakresu socyologii chrzecijańskiej dla słuchaczów teologii i jedną godzinę tygodniowo „publicum'', na którą według ustaw uniw. przychodzić mogą wszyscy słuchacze uniwersytetu, zapisani na nią nie opłacając czesnego. Prof. ks. Zimmerman porozumiawszy się z senatem akademickim, wybrał jako przedmiot wykładu na tej godzinie „Polskie organizacye gospodarcze i społeczne w Wielkopolsce''. Właśnie we wtorek o godz. 6 wieczór rozpocząć miał ks. Zimmerman wykłady swoje na ten temat.

Młodzież socyalistyczna i postępowa ogłosiła odezwę, wzywającą wszystkich swych zwolenników do gromadnego przybycia na prelekcyę ks. Z. Skutek był ten, że nie tylko młodzież socyalistyczna itp. przybyła na salę, lecz także młodzież chrześcijańska stawiła się na salę Kopernika, która nie zdołała pomieścić wszystkich słuchaczów.

O godzinie kwandrans na siódmą wszedł na katedrę ksiądz profesor Zimmerman, powitany oklaskami przez młodzież katolicką, grupującą się w stow. „Polonia'' i chrześc.-socyalnych. Równocześnie któryś z akademików z obozu socyalistycznego krzyknął „precz z klechą'' i od tej chwili podniosła się w sali piekielna wrzawa krzyk i hałas. Młodzież katolicka otoczyła natychmiast katedrę profesora, co widząc radykali zwartą falą rzucili się naprzód— chcąc ich wyprzeć. Wywiązała się bójka na pięści i kije, śród śpiewu „Boże coś Polskę'' i Czerwony Sztandar.

Trwało to do godz. 7. Przez cały ten czas ks. Zimmerman stał obok katedry. Dopiero z chwilą odezwania się dzwonka opuścił audytoryum a z nim jego zwolennicy wobec czego powoli zapanował spokój.

Ubolewać należy, że młodzież chwyta się takich środków, by dopiąć celu. Przyznajemy, że utworzenie katedry socyologii przy wydziale teologicznym jest rzeczą w wysokim stopniu oryginalną, lecz metoda walki młodzieży postępowej jest niewłaściwą.

AMBICYA.

Ambicya, to szlachetne usiłowanie, pchające nas naprzód ku postępowi i coraz większemu udoskonaleniu.

Ambitny uczeń stara się jaknajlepiej zrobić zadania, być najpierwszym w klasie, zasłużyć na dobry stopień.

Ambitny urzędnik pełni jaknajsumienniej włożone nań obowiązki, aby nigdy nie ściągnąć na siebie niezadowolenia ani nawet najmniejszej niechęci przełożonych.

Ambitna służąca nie czeka, aż pani jej wyda rozkaz, uprzedza jej wolę, zrobi więcej niż powinna, czemu? dla zachowania własnej ambicyi.

Ambitna żona, tak się stara dogodzić we wszystkiem mężowi, tak odgadnąć jego gust, życzenia, zachcianki, że nic mu już do życzenia nie pozostaje, i nigdy w życiu nie ma wobec niej powodu do wyrzutów.

Dobrą zatem i szlachetną rzeczą jest ambicya, ona dodaje niejako człowiekowi skrzydeł unoszących go nad poziom miernoty, pospolitości i bezmyślnego życia z dnia na dzień.

Ambicya nie lęka się pracy, lecz szuka jej, wynajduje nowe źródła zarobku, nowe sposoby ulepszenia swej obowiązkowej czynności.

Ambicya nie zadowoli się skromnem powodzeniem, marzy o zdobyciu wyższego stanowiska, wyższych odznaczeń, chce być zawsze w pierwszym szeregu.

Niestety piękny ten przymiot budzący się czasem bardzo wcześnie w dziecku, nie zawsze bywa przez rodziców należycie zrozumiany i oceniony. Zdarza się nawet, że rodzice nierozważnie niszczą w duszy dziecka szlachetne zasady ambicyi, tłumią w samym początku ów cenny przedmiot, wiodący młodzież do postępu, do ideałów.

Ileż to razy niebaczni rodzice lub nauczyciele mówią w gniewie: z ciebie nic nie będzie, jesteś i pozostaniesz nieukiem, niedołęgą — lub karząc je ostro w obecności osób obcych, ranią ambicyę i miłość własną dziecka, uczucie, najdelikatniejsze, najwięcej wrażliwe.

Rozumniej byłoby powtarzać dziecku, że ponieważ napewno nie chciałby być niedołęgą, nieukiem, więc musi być pilny, musi się starać o lepsze miejsce, lepszy stopień w zadaniach. „Jesteś synem zacnych rodziców, nie powinieneś naśladować ludzi o gminnych i ordynarnych obyczajach i tp.

Wszelkie ordynarne obelgi, — przezwiska np. łotr, łajdak, niegodziwiec, podły, stanowczo nie stósowne są dla dzieci, gdyż obrażają jego ambicyę, budzą w niem gniew i chęć powtarzania tychże wyrazów.

Wychowanie ma na celu podnieść młodego człowieka, uszlachetnić go i zbogacić przez pielęgnowanie dobrych skłonności złożonych w jego duszy. Do takich zaś należy przedewszystkiem ambicya, zaufanie we własne siły i szacunek samego siebie.

Dopiero co wyszedł z pod prasy Severy Polski Kalendarz i Przewodnik Zdrowia na rok 1911 i można dostać go darmo na żądanie u aptekarzy i u kupców handlujących lekarstwami. Oprócz zwyczajnej części kalendarzowej, wykazów astronomicznych, przepowiedni pogody, wykazu świąt, dni kościelnych i td. zawiera on na swoich stronnicach pełno informacyj ciekawych i pożytecznych dla każdego. Lepiej postaraj się o egzemplarz niezwłocznie, bo później zapas może się wyczerpać. Jeżeli niema aptekarza ani kupca z lekarstwami w pobliżu, to pisz po kalendarz do **W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.**

Przepowiednie.

Mistrz kabały, żyd p. Samuel Popiel, prywatny rabin, zamieszkały we Lwowie, wydał broszurę pt. „Organizacya Rzeczypospolitej Polskiej, nowoodbudowanej w r. 1712''. Broszura kończy się następującemi proroctwami: 12go kwietnia 1912 pierwsze starcie w powietrzu na błoniach zamarstynowskich koło Lwowa; 30 kwietnia 1912 wybór głównego naczelnika wojsk polskich; 1 maja 1912 cuda waleczności księcia Sanguszki z Paryża; 14 maja 1912 jedna kobieta, polska robotnica, pierwsza zatknie sztandar zwycięski na zgliszczach Wawelu; 20 maja — 1912 cesarz Japoński we Lwowie. Za to wszystko ręczę S. Popiel.''

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Proces o polskie imię.

Z Chełmna dnooszą do „Pielgrzyma'': Przed tygodniem toczyła się przed tutejszym sądem karnym rozprawa przeciw p. Tomaszewskiemu z Chełmna, który zgłaszając urodzenie dziecka swego żądał od urzędnika stanu cywilnego, by zapisane zostały imiona „Kazimierz Stanisław'' w polskiej pisowni. Gdy urzędnik polskich imion zapisać nie chciał, p. Tomaszewski odmówił podpisu protokułu i się oddalił.

Prokurator wytoczył p. T. skargę przed sądem za to, że p. T. rzekomo w ogóle nie zgłosił swego dziecka do stanu cywilnego.

Oskarżonego bronił p. adwokat dr. Ossowski z Chełmna, dowodząc, iż w myśli rozporządzenia rady związkowej z 22 czerwca 1875 roku i dotychczasowej praktyki sądowej imiona „Kazimierz i Stanisław'' powinne były zostać zapisane przynajmniej w nawiasach także w pisowni polskiej do rejestru, że zaś postępowanie sądowe karne w tym wypadku jest nieprawne, gdyż wystarcza podług ustawy odnośnej ustne zgłoszenie urodzin i jest rzeczą urzędnika stanu cywilnego nawet w razie niesłusznej odmowy podpisu protokułu zmusić zgłaszającego do podpisania protokułu karami porządkowemi. — Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i oskarżonego uwolnił.

Za pobicie dziecka.

Za pobicie dziecka w szkole stawał przed sądem ławniczym we Witkowie nauczyciel Modrow z Skorzęcina. Sąd ławniczy skazał go na 30 mk. kary i koszta, zastępca prokuratora zaś żądał znacznie wyżej kary i podobno założył apelacyę.

Sponiewieranie dzieci musiało już być dosyć znaczne, skoro wogóle nastąpiła zasądzenie. To co nam o tem donoszą na razie nie ogłosimy, niemogąc się o tem niezbicie przekonać, a to tem więcej że donoszą rzeczy wprost nie do uwierzenia.

Nagła śmierć.

Robotnik Kopeć w Inowrocławiu wieczorem wrócił po pracy do domu i po kolacyi zdrzemnął się przy stole. Żona z dziećmi tymczasem udała się na spoczynek, lecz gdy później się obudziła, zastała męża w tej samej pozycyi. Chciała więc go obudzić, a tymczasem przekonała się, że nieżyje.

Miasto polskie z czysto polską radą miejską.

W Wielichowie odbywały się uzupełniające wybory do rady miejskiej, które miały dla Polaków wynik pomyślny. Ustępowali p. Rogoziński z drugiej klasy oraz żyd Dosmann z pierwszej klasy. Wybrano dwóch Polaków: pp. mistrza rzeźnickiego Ziętkowiaka i właściciela fabryki cygar Datkowskiego. Dzięki zgodzie, jaka panuje w obozie polskim, rada miejska składa się obecnie z samych Polaków.

Kot wybawcą.

Pewna pani w Inowrocławiu zbudziła się w nocy skutkiem miauczenia swego kota. Przytem zauważyła zapach spalenizny i dobywający się z kuchni dym. Tam służąca położyła się z książką do łóżka. stawiając obok na krześle świecę. Krótko potem musiała zasnąć i od świecy zapaliła się pościel. Dziewczyna na szczęście uszła cało.

Dola redaktora polskiego.

Na 4 tygodnie więzienia zasądził sąd w Tczewie redaktora „Piegrzyma'' pana I. Wieczorka za obrazę żadarmów i nauczyciela Eichharta. Prócz tego kierownik p. Bieliński został skazany na 2 tygodnie więzienia, ponieważ dopuścił do umieszczenia odnośnych artykułów. Sąd poczytał mu jako moment obciążający — jego inteligencyą.

Śrem.

Aresztowanego tu młodocianego robotnika Ludwika Walaszaka z Pucałowa. Razem z pewnym towarzyszem umieścił on na szosie do Czempina w wysokości metra belkę, by spowodować rozbicie się automobilu pewnego właściciela dóbr rycerskich z okolicy. Jadący automobilem spostrzegli na szczęście zaporę i zdołali samochód wczas zatrzymać. Sprawcę poznano i zawiadomiono o zamachu policyę.

Przejechany przez automobil

W drodze ku Bydgoszczy na szosie szubińskiej przejechał automobil paną Janty Półczyńskiego 4 letniego chłopca, tak że tenże krótko potem zmarł. Władza w tej sprawie wdrożyła śledztwo, o ile tutaj wina spotyka szofera.

Gliwice.

Na szosie pomiędzy Gliwicami a Miasteczkim napadli rabusie woźnicę z tutejszego browaru Skobla jadącego do domu i zamordowali go, poczym zabrali pieniądze, któ re ów woźnica zebrał za piwo. — Podobno suma odnośna wynosiła 72 mk. Konie, które następnie same ruszyły w drogę, zatrzymał jakiś obcy człowiek i odstawił je do browaru.

Świętochłowice.

Po odprawieniu mszy św. i po udzieleniu wiernym komunii św. umarł nagle przy ołtarzu wskutek paraliżu mózgu śp. ks. Heneiński proboszcz tutejszej parafii. Już tylko trupem odwieziono go do mieszkania. Zmarły liczył 68 lat życia.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kto nie umie się z bronią obchodzić, niech jej do ręki nie bierze.

Krakowskie pogotowie ratunkowe zawezwano na ulicę Floryańską, gdzie majster ślusarski Stanisław Fiałkowski, postrzelony został w policzek (wskutek nieostrożnego obchodzenia się z browningiem) przez pasierba swego Stefana Poniedziałka, obsolwenta szkoły dramatycznej. Komisarz policyi p. Kłeczek, który również wezwany został na miejsce wypadku, twierdzi, że postrzelenie było tylko wynikiem nieszczęśliwego przypadku. Rannego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Młodociani złodzieje.

W ostatnich miesiącach coraz częściej powtarzały się na dworcu towarowym w Krakowie kradzieże towarów z wagonów kolejowych. Ekspozytura policyi na dworcu rozpoczęła dochodzenia, które wykazały, że kradzieży dokonywały gromadki młodocianych przest pców, w wieku od 10 do 14 lat. Przyaresztowano 5 z nich. Między aresztowanymi znajduje się uczeń II klasy gimnazyalnej Młodzi ci przestępcy odrywali plobmy wagonów i kradli najrozmaitsze przedmioty. Skradzione przedmioty sprzedawali za bezcen rodzinom kolejarzy. Wiele przedmiotów znaleziono w mieszkaniu niejakich: Katarzyny Heilmanowej i Salomei Krzysiakowej.

Wzorowa gmina w Galicyi.

Bardzo pocieszający objaw notujemy dziś. Oto — jak donoszą nam z gminy Turbia w powiecie tarnobrzeskim — tamtejsza rada gminna oświadczyła się jednogłośnie za zniesieniem karczem we wsi Podnieść należy nadzwyczaj inteligentne i rozumne umotywowanie odnośnej uchwały. Brzmi ona jak następuje: „Rada gminna jednogłośnie oświadcza się przeciw szynkom w gminie Turbin, nauczyło ją bowiem doświadczenie, iż szynk był zawsze przyczyną demoralizacyi, był powodem zakłócenia spokoju publicznego, szerzył kłótnie domowe, bitki, kradzieże, skargi sądowe, powodował płacze żon i matek, rujnował majątki i dobrobyt, wystawiał grunta na licytacye, narażał gminę na tysiączne szkody, wydzierał młodzieży cnotę i uczciwość i pochłaniął grosz krwawo zapracowany. —

Hycel zamiast psa, chwycił służącą.

W ubiegłym tygodniu we Lwowie o godzinie 8 rano napadł czeladnik rakarski na służącą Józefę Januszczakównę, trzymającą psa legawego i schwycił ją wraz z psem na swą pętlicę, następnie, — aby jej psa odebrać, posadził dziewczynę na ziemię i począł tratować nogami. Na widok biegnącego żołnierza policyjnego rozbestwiony hycel zbiegł.

Szczątek armaty polskiej we Lwowie.

Przy budowie domu narożnego w ul. Ochronek i Kochanowskiego odkopano duży fragment bronzowej armaty wielkiego kalibru, z częściowo zachowanym herbem królewskim i resztkami napisu:— „REGNO.. ANNO DNI M.. VLADISLA...'' oraz śladami ornamentyki w formie karpiej łuski.— Herb otoczony wieńcem laurowym, odlew zaś, o ile z fragmentu ocenić można, jest jednym z lepszych pomników dawnego odlewnictwa. Wykopalisko jest echem katastrofy, jaka spotkała Lwów w r. 1704. w czasie najazdu Karola XII. Razem ze wszystkiemi bogactwami miasta, zabranemi przez Szwedów, uległa także wów czas zniszczeniu cała artylerya królewska i miejska. Sto siedemdziesiąt jeden armat i moździerzy znajdujących się w obu arsenałach na murach i wałach, a których nie mógł uwieźć z sobą zdobywca, bądź roztrzaskano, bądźto zakopano lub zatopiono w bagniskach. Odkopany obecnie szczątek działa, odlanego za Władysława IV jest pamiątką tego pogromu i został oddany do zbiorów Muzeum narodowego im. króla Jana III.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zabójstwo.

Kalisz. — Na drodze z Cekowa do Prażuch znaleziono zabitego człowieka pokrytego ranami na całym ciele. Po sprawdzeniu okazało się, że zabity jest mieszkańcem gminy Skarzyn i powracał wraz z dwoma towarzyszami z robót sezonowych z Prus. Zabójcami okazali się dwaj towarzysze podróży, którzy dokonali mordu w celu rabunku, i których strażnicy z Cekowa wykryli i aresztowali.

Plany wodociągowe.

Łomża. — W sprawie kanalizacyi miasta i wodociągów magistrat Łomży postanowił powierzyć firmie niemieckiej z Bremy „Karol Franke'' sporządzenie planów i kosztorysów za wynagrodzenie 10,000 rb. z dopłatą 2,000 rb. o ile wypadnie zmienić system rzeczny na studnie artezyjskie. Firmie przysługuje oczywiście pierwszeństwo w wykonaniu robót, natomiast wyjednać ma ona prawo wypuszczenia obligacyi miejskich na pół miliona rubli, które sfinansuje. Nadmienić należy, iż przed kilku laty inż. Zajączkowski sporządził szczegółowy plan budowy kanalizacyi i wodociągów.

Urodzaje.

Siedlice. — Tegoroczne urodzaje na Podlasiu są dobre. Ziemniaki, pomimo ciągłych deszczów jesiennych, urodziły się nadzwyczajnie, tak, że 8 morgowy gospodarz mógł zebrać przeszło 100 korcy, gdy w latach ubiegłych zbiór dosięgnął zaledwie 50 korcy. Ceny ziemniaków są z tego powodu znacznie niższe od cen dawniejszych, gdy bowiem dawniej korzec kosztował od 1 rb. 75 kop. do 2 rb., obecnie kosztuje od 80 kop. do 1 rb. Ceny żyta również nie dochodzą 4 rb. za korzec, w latach ubiegłych płaciło się 4 rb. 50 kop. Wszystkie wogóle zbiory w r. b. są w dwójnasób większe, aniżeli w roku ubiegłym.

Napad bandycki.

Do sklepu powyższego Budbingera w Dąbrowie Górniczej wszedł jakiś młody człowiek, przyzwoicie ubrany i trzema wystrzałami z rewolweru, skierowanymi w piersi i głowę powalił na ziemię Budbingera. Gdy właściciel sklepu tarzał się w kałuży krwi, nieznajomy bandyta zabrał z szuflady pieniądze w kwocie około trzech rubli i zbiegł. Budbingera odwieziono do szpitala miejskiego w Będzinie, gdzie zmarł wkrótce.

Radom.

Strażnik więzienny Kowalik,— czyszcząc karabin, spowodował wystrzał, który ugodził w siedzącego obok, również strażnika więziennego Jana Sadowskiego tak nieszczęśliwie, że kula przeszła na wylat obok pachwiny. Sadowski zmarł wkrótce w szpitalu.

Śmierć przy pracy.

W Petrykozach, w pow. opoczyńskim, Antoni Faryś przez nieostrożność dotknął się w młynie wodnym amerykańskiej trasmicyi, będącej w ruchu. Foryś poniósł śmierć na miejscu; pasy transmicyjne oderwały mu obie ręce do ramion.

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie''.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
86 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

„WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN".
86 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
86 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer........................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane" i ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

ROCZNE POSIEDZENIE
Członków Korporacyi Ochronki Najświętszej Rodziny w Emsworth, Pa.

Dnia 7go grudnia 1910 r. o godzinie 2:30 Wny ks. A. Siwiec prezes korporacyi ochronki polskiej w Emsworth, Pa., otworzył modlitwą roczne posiedzenie i powołał na sekretarza Wiel. ks. M. A. Krupińskiego, proboszcza z Mammoth, Pa.

Teraz nastąpiło przeczytanie protokółu z posiedzenia roku zeszłego tj. 1909. Po dłuższych dyskusyach ks. M. A. Krupiński stawia wniosek, poparty przez ks. F. Retkę, ażeby protokół został przyjęty w całości jak przeczytany, wniosek przechodzi.

Ks. A. Siwiec robi wniosek, ażeby zgromadzenie podziękowało przez powstanie, ks. Tomaszewskiemu za jego bezinteresowną pracę dla polskich sierót w Ochronce w Emsworth, Pa., — wniosek poparty przez p. Marohna, przyjęty.

Teraz wyłania się kwestya nad ustaleniem spłacenia długów Ochronki. — Różni podawali różne sposoby. Po wyświetleniu tej sprawy przez Wiel. ks. C. Tomaszewskiego, Przew. konsultor ks. J. S. Górzyński, stawia wniosek formalny, poparty przez ks. A. Siwca, który opiewa, że ma być wybrana komisya z trzech księży i trzech obywateli świeckich, która ma wypracować memoryał do Najprzew ks. biskupa Pittsburskiej dyecezyi, F. Regis Canevina, w którym to memoryale ma być przedstawiony stan ochronki polskiej i długi takowej, z prośbą, ażeby Najp. biskup raczył dopomódz wykazać sposób do spłacenia długów, a mianowicie: ażeby parafie polskie dyecezyi pittsburskiej w porozumieniu się z proboszczami i z komitetami tychże parafii, przyjęły na siebie długi ochronki polskiej, prorata, co do ludności parafii i większości tychże, wniosek jednogłośnie przyjęto.

Do komisyi zostali wybrani następujący księża: Przew. ks. J. S. Górzyński, ks. A. Smełsz i ks. A. Siwiec; z obywateli świeckics: p. R. Matuszewski, p. J. Marohn i dr. Kubus.

Teraz ks. Fr. Retka stawia wniosek, poparty przez ks. M. A. Krupińskiego, ażeby wybrana komisya, sama opracowała tenor tegoż memoryału i takowy do Najp. ks. Biskupa w jaknajkrótszym czasie wysłała; a jeżeli tego będzie potrzeba, aby sama osobiście rzecz tę Najprzew. ks. biskupowi wyjaśniła; wniosek jednogłośnie przechodzi.

Teraz Unia św. Józefa przedstawia żądanie piśmienne przez swoich urzędników, aby korporacya polskiej ochronki płaciła procent od procentu na dług zaciągnięty od Unii, ks. A. Smełsz robi wniosek, poparty przez ks. C. Tomaszewskiego, aby sprawę,bądź co bądź nie jasną, odłożyć do następnego Sejmu Unii św. Józefa.

Następują wybory urzędników ochronki na rok 1911. Przew. ks. Jan S. Górzyński jednogłośnie obrany prezesem przez aklamacyę, p. Jan Hareński wice-prezesem; p. A. Karabasz kasyerem; ks. C. Tomaszewski sekretarzem finansowym również wybrani przez aklamacyę. Co do oboru sekretarza protokułowego,postawiono dwóch kandydatów: ks. Fr. Retkę i ks. Ignacego Ostaszewskiego. Następuje sekretne głosowanie. Ks. Retka otrzymuje 9 głosów, a ks.Ostaszewski 15. — **Na dyrektorów wybrano:** Ks. A. Smełsza, p. A. Ratajewskiego, p. J. Marohna i p. Leopolda Buchholz.

Na opiekunów kasy: Dr. Kubus ks. M. A. Krupińskiego i p. Matuszewskiego i p. A. Szczygła.

Do przejrzenia książek finansowych za rok 1910 obrano ks. P. Kwapulińskiego, p. A. Kaźmierskiego i p. A. Pilart.

Na tem zamknięto wybory. — Ks. P. Kwapuliński robi wniosek, żeby zakończyć posiedzenie, wniosek poparty przez ks. Krupińskiego, przechodzi.

Posiedzenie zamknięto modlitwą.

Ks. M. A. Krupiński,
Sekretarz posiedzenia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Organista, kawaler, mogący prowadzić chór mieszany, poszukuje zaraz posady. Jeżeli który z Wiel. księży Proboszczów potrzebuje organisty, to proszę łaskawe oferty nadsyłać pod adresem: **Jan Kopiczęski, Shenandoah, Pa. 240 South Chestnut str.** (50

Potrzebny natychmiast odpowiedni organista. Po warunki i bliższe szczegóły proszę zgłaszać się do:
Rev. J. Goździk,
Rector of Holy Trinity Polish Church, Phoenixville, Pa.

Do wynajęcia 1—2 i 2 stancye po $4.00 każda. Zgłosić się do Janitora **Liberty i 33 ulica.**

Potrzeba na farmę starszą familię, praca stała i zapłata odpowiednia.— Zgłosić się do: **Józef Kruczkowski, 3041 Brereton ave.**

Do sprzedania.

Jest do zrobienia majątek! — Czy znajdą się przedsiębiorcy Polacy w Pittsburgu. W ślicznej Virginii, gdzie zimy prawie nie ma, jest do sprzedania 600 akrów dobrej ziemi, nad koleją, kilkanaście mil od wielkiego miasta Norfolk. Sposobność założenia cegielni, gliny i drzewa na długie lata wystarczy. Dla dwóch lub więcej Polaków majątek. Cena tylko 6 dolarów za akier. Sprzedaje farmy.— Chcesz akier lub tysiąc od $6 do $300 dolarów za akier, pisz: — **Jos. Janusz, Portsmuth, Va.** (50—51)

Na sprzedaż dwa murowane budynki i loty każda 20x67 miejsce przy kościele polskim odpowiednie na sztor. 153 — 15th str. S.S. Posiadłość musi być sprzedana jak najprędzej ażeby załatwić niektóre sprawy. Zgłosić się: — **G. A. Jones, 1509 Carson str. S.S.**

Na sprzedaż drzewiany domy o 4 stancyach, komora, dwie werendy, miejsce odpowiednie na urządzenie buczerni lub do jakiegokolwiek bądź interesu, dwie loty każda 45 przez 130. Sprzedam za $800. — Zgłosić się do: **T. Krzyżewski, box 122 Aked, Washington Co., Pa.** (51

Kącik Sokoli.

Nie będziemy dzisiaj wiele miejsca zabierali sprawą sokolą — gdyż nie mamy zbyt wiele miejsca w wydaniu dzisiejszem, a jednak nie możemy poniechać dla dobra sprawy sokolej kilku punktów jakie wprost same narzucają się. I znowu w dzienniku związkowym p. Abczyński pozwolił sobie na korespondencyę ubliżającą wolnemu sokolstwu. Gniazdo w Glassport należy do Z. N. P., jednak nic nie przeszkadza temu gniazdu należeć do Wolnego Sokolstwa. Przypominając sobie widocznie swoje misyjne prelekcye z przed laty przy Penn ave. udał się tam p. Abc. wraz z niejakimś Grackim i począł członkom zawracać głowy. Prezes gniazda odpowiedział owym wysłannikom, że przecież mogą należeć gdzie chcą i rządzić się jak chcą i na tem się misya panów skończyła. Gniazdo w Glassport, jakkolwiek posiada jedynostki niezadowolone ze stanu w jakim gniazdo się znajduje, zna bardzo dobrze położenie sokole i wie w jaki sposób ma postępować. Uznanie się należy druhom Glassportckim za szlachetne znalezienie się i wykwitowanie niefortunnych misyonarzy nienawiści.

Jaką potrafiły pisma związkowe wytworzyć nienawiść, świadczyć może szczególik z posiedzenia w gnieździe braddockiem. W zaprzeszłą niedzielę odbywało się posiedzenie roczne i przypadkowo na salę przybył druh (związkowiec z New Kensington. Ktoś szepnął, że to stronnik Wolnych Sokołów; ot i na sali powstał hałas precz z nim, wyrzucić, i td. aż dopiero trzeba było tłomaczenia. Ano gościnność, ano miłowanie się wzajemne — oto do czego prowadzi agitacya pism związkowych A choćby to nawet był zwolennik wolnego sokolstwa, czyż przez to przestał być bratem i polakiem, czyż stał się wrogiem smiertelnym? Ej źle to panowie kierownicy nawą związkową, że praktykami swoimi doprowadzacie do takich wybuchów nienawiści.

Ubiegłej niedzieli zawiązało się gniazdo sokole w Allegheny.

Spora gromadka młodzieży wpisała się do gniazdaKróla Władysława Jagiełły i przyrzekła sobie pracować nad sobą i polonią w Allegheny. Na razie zaznaczamy fakt założenia gniazda, później napiszymy coś więcej, a Wam młodzi druhowie i przyjaciele ślemy niniejszem słowa zachęty wytrwania i pracy, pracy i jeszcze raz pracy w zakonie sokolim.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić uwagę gniazdom okręgu IV, że obowiązkiem każdego gniazda jest urządzenie dla dziatwy choinki, w dzień po Bożem Narodzeniu lub około Nowego Roku. Druhowie, w wolnem Sokolstwie główną rzeczą staranie się o pracę nad dziatwą, więc też obowiązkiem druhów starszych jest urządzić dla dziatwy sokolej a również dla wszystkich którzy przybędą, gwiazdkę. Koszt wyłożony zwróci się stokrotnie, a spełnicie obowiązek prawdziwie sokoli.

W gnieździe Adama Mickiewicza na południowej stronie odbędą się wybory na urzędników w przyszłą niedzielę. Wszyscy druhowie powinni się stawić na posiedzenie i wziąć udział w wyborach.

Niniejszem zawiadamia się gniazdo Bartosza Głowackiego z Glendale—Carnegie, że przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 18go grudnia o godzinie 3ej po południu. Na tem posiedzeniu przeprowadzone będą również wybory na urzędników na rok 1911, powinnością więc każdego druha stawić się na to posiedzenie. Sekretarz druh J. Skrzypiński zwraca również uwagę druhów, że jeszcze nie zapłacili wszyscy druhowie jednorazowej składki 25c. uchwalonej na Zjeździe, a również wielu z druhów ociąga się z płaceniem za organ sokoli. Druhowie! jest to naszem obowiązkiem wypełnić wszelkie zapadłe uchwały i w dodatku te jakie sami uchwaliliśmy na Zlocie, jaki się odbył w Carnegie. To nasz obowiązek więc pocóż niezadowolenia i utyskiwania. Druhowie gniazda Bartosza Głowackiego zrozumią te sprawy dobrze i jako wytrawni członkowie nie dadzą się bałamucić niektórym obcym,a nie przychylnym naszej idei sokolej. Słowa te również niechaj sobie wezmą pod uwagę druhowie innych gniazd i zastosują się do powziętych uchwał.

Zawiadomienia.

Członkowie Bractwa św. Józefa gr. 1ej Unii św. Józefa, raczą się stawić do spowiedzi w sobotę dn. 17go grudnia a w niedzielę rano do komunii św.

Po południu zaś dnia 18go grudnia odbędzie się posiedzenie na którem to posiedzeniu obrany będzie nowy zarząd na rok 1911.— Każdy członek dbający o dobro Bractwa powinien się stawić o godzinie 2ej. Głosować będzie wolno tym, którzy mają swój podatek opłacony, dla tego też każdy powinien się z długu uiścić.

M. F. Fifer, prezes
S. M. Basikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich Braci Towarzystwa św. Stanisława B. M. gr. 34 Unii św. Józefa, iż dnia 25go grudnia mamy roczne posiedzenie, każdy członek ma się stawić pod karą 1 dol. Zarazem będzie obierany nowy zarząd i będzie sprawozdanie roczne.

A. Martynowski, prezes
T. Walczak, sekretarz.

Roczne posiedzenie Bractwa św Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę i to z powodu świąt Bożego Narodzenia w trzecią niedzielę. Proszeni są wszyscy Bracia się stawić na to posiedzenie ponieważ uchwalono aby nasza grupa urządziła Bal na korzyść naszych sierót w Emsworth, a więc będzie wybierana do usługi na tem Balu komisya, aby bal jaknajwspanialej urządzić na ten tak szlachetny cel więc Bracia Józefy z gór stawcie się wszyscy jak jeden abyśmy wszyscy wspólnie mogli obradować nad tą rzeczą zarazem aby zarząd dla naszej grupy odpowiedni wybrać, więc kochani Bracia Józefy nie leńcie się przyjść na to posiedzeie zarazem upraszamy wszelkie zaległe długi uregulować w starem roku bo gdy to będzie to bractwo nasze stanie finansowo bardzo dobrze. Jeszcze raz prosimy nie zapomnijcie o co was prosimy.

Leopold Buchholz, prezes
S. Ciemielewski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa Tadeusza Kościuszki, że posiedzenie miesięczne odbędzie się zamiast 25go grudnia tj. w dzień Bożego Narodzenia, odbędzie się dn. 26go grudnia tj. na św. Szczepana. Wszyscy członkowie winni się stawić.

Również zawiadamia się że na nasz bal w dniu 2 stycznia 1911 mają się stawić wszyscy bez wyjątku pod karą konstytucyą przepisaną stosownie do uchwały.

M. Galiszewski, sekr.

Możliwość olbrzymieko strajku kolejowego.

Chicago, Ill. — Do Chicago przybył przedstawiciel bractwa maszynistów kolei na zachód od Chicago położonych, Warren S. Stone, aby pertraktować z zarządami tychże kolei i w najgorszym razie im oświadczyć, że 33.000 członków unii maszynistów oświadczyło się za strajkiem. Maszyniści żądają podwyżki pensyi o 15 procent.

Kupcy ogłaszajcie sie

HENRYK SIENKIEWICZ

WIRY

POWIEŚĆ.

(Ciąg Dalszy).

— Tęgi dyabeł! — odpowiedział oburkliwie rejent. A wy pamiętajcie, kogo macie między sobą i że to o nią chodzi.

Groński, chociaż zaniepokojony i zatroskany opowiadaniem Dzwonkowskiego, nie mógł jednak wstrzymać się od uśmiechu, usłyszawszy ostatnią jego przestrogę, albowiem, przetłómaczona na zwykłe słowa, znaczyła ona: — „pal was licho, byle małej skrzypaczce nie stało się nic złego!'' Ale ponieważ gdy chodziło o Marynię, sam gotów był pisać się na coś podobnego, więc począł tylko uspokajać staruszka, że w Jastrzębiu jest, licząc gości i ludzi dworskich, zadużo rąk i zadużo broni, by można było obawiać się napadu — i że przytem prawdopodobny wyjazd pani Krzyckiej położy koniec pobytowi gości. — Dalszą rozmowę przerwało przybycie doktora Szremskiego, który wpadłszy jak bomba, oświadczył, że już jest na resztę dnia wolny i że może jechać.

Groński począł mu się przypatrywać z wielką ciekawością, albowiem słyszał o nim jeszcze w Warszawie, jako o oryginalnej i wybitnej osobistości, w dodatniem tych słów znaczeniu.

Był to młody zupełnie człowiek, o płowych włosach i smagłej, jak u cygana, cerze, żywy jak ogień, kipiący zdrowiem, nieco krzykliwy i rozmachany. W mieście i okolicy grał nieposlednią rolę, nie tylko dla tego, że miał największą praktykę lekarską, ale i dlatego, że należał do najczynniejszych ludzi na wszelkich polach. Porywał się do każdej roboty jak do ataku, a dzięki trzeźwej, lub skojarzonej z niesłychanym temperamentem myśli, to, co robił, robił przeważnie rozumnie i dobrze. Był on jakby uosobieniem tego częstego w Polsce zjawiska że, gdy wśród ogółu nie tylko skrępowanego, ale opieszałego i leniwego z natury, znajdzie się człowiek z energią i z ideą to sam jeden robi tyle, ileby nie potrafił zrobić żaden. Niemiec, Francuz lub Anglik. Szremski i sam brał się do wszystkiego i zmuszał do roboty innych z takim rozmachem, że przezywano go doktorem — Ostrogą. Zakładał tajne szkoły, czytelnie, ochrony dla dzieci, spółki i stowarzyszenia ekonomiczne: był we wszystkiem i dawał na wszystko pieniądze, których zarabiał dużo, lubo całe tłumy biednych leczył darmo. Miejscowi socyaliści nie nawidzili go, albowiem swoją popularnością i swymi wpływami na robotników udaremniał ich robotę. Władze patrzyły nań podejrzliwie i krzywo. Człowiek, który kochał swój kraj, organizował życie, szerzył oświatę, i dawał pieniądze na cele publiczne, musiał w ich oczach być podejrzanym i zasługiwał, co najmniej, na zesłanie do „oddalonych gubernii''. Na szczęście dla niego, gubernatorowej zdawało się, że jest chora na nerwy, a kapitan miejscowej żandarmeryi miał istotnie początki basedowej choroby. Owóż, gubernatorowa, która przez swe stosunki zrobiła męża gubernatorem i rządziła, jak chciała, gubernią, była zdania, że gdyby nie **„l'homme qui rit''**, jak nazywała doktora, to mogłaby spaść wieczna żałoba na gubernatora, a kapitan żandarmów bał się zarówno stosunków gubernatorowej, jak basedowej choroby. Miał on wprawdzie gotowy raport, który uważał za arcydzieło swego życia — i chorował może także i z tego powodu, że arcydzieła nie śmiał wysłać władzom wyższym. Nieraz w marzeniach aresztował doktora, badał go, zmuszał do wydania wspólników, marzył wreszcie, że arcydzieło dałoby się spożytkować, gdyby wypadkiem przeniesiono gubernatora i jego samego do innej gubernii, ale były to tylko marzenia. W rzeczywistości raport pozostał w głębi szuflady, a doktór, który go czytał (albowiem kapitan pokazał mu go, na dowód, co mógłby zrobić, a czego nie robi) — śmiał się tak szczerze i tak był siebie pewny, że kapitanowi samo przez się przychodziło do głowy, że rzeczywiście i z gubernatorową i z basedówką niema żartów.

Doktór zaś śmiał się dlatego, że z natury był człowiekiem nadzwyczaj wesołym. W danym razie umiał wprawdzie myśleć i mówić poważnie, ale w chwilowych spotkaniach i dorywczych rozmowach, w których nie było czasu na gruntowne rozprawy, wolał ślizgać się po powierzchni przedmiotu, sypać konceptami i opowiadać anegdoty, które powtarzano potem w mieście i któremi sam się stale cieszył. Nieuleczalny optymista, wnosił wraz ze swym otymizmem i ze swoją rozpromienioną twarzą otuchę i dobrą myśl wszędy, gdzie się pokazał. Z chorymi żartował z ich choroby i żartami rozpędzał ich strach. — Wesołość jego podbijała ludzi, a gruntowna wiedza lekarska i skuteczna opieka nad ich zdrowiem i życiem zapewniała mu nad nimi pewien rodzaj panowania. Z tego powodu nie robił sobie nic z miejscowych „grubych ryb'' i wogóle z nikogo. Tak było i z rejentem, którego ciągła pasya i opryskliwość znane były w mieście, do tego stopnia, iż stosunki towarzyskie utrzymywali tylko ci, których obchodzia wyjątkowo muzyka. Doktór, który i z muzyki stroił żarty, szukał jego towarzystwa umyślnie, by się z nim przekomarzać, a potem, ku wielkiej radości i swojej i swych słuchaczów, opowiadać o jego wybuchach.

I teraz też wleciał z łoskotem jak wicher, zapoznał się z Grońskim, rozpytał o zdrowie pani Krzyckiej i o piękne panie, bawiące w Jastrzębiu, o których już słyszał, poczem, spojrzawszy na strapioną twarz rejenta, zawołał wesoło:

— Cóż to za mina! Źle nam na świecie, czy co? Siedemdziesiąt pięć lat! Wielka rzecz! Wprawdzie to nie wiek siły, ale siła wieku! proszę pokazać puls!

Tu, nie pytając rejenta, chwycił jego rękę, i wydobywszy zegarek, począł liczyć:

— Raz dwa — raz dwa! — raz dwa! — Źle! Puls zakochanego i pewno trochę zgagi! Tak zwykle bywa.— Więcej jak dwadzieścia pięć lat taka maszyna nie pójdzie.. Najwyżej trzydzieści! Dziękuję!

To rzekłszy, puścił rękę staruszka, którego mina poprawiła się na poczekaniu, pomyślał bowiem, że dwadzieścia pięć lat, dodane do tego, które przeżył, uczyniłyby wiek wcale ładny.

Udając jednak nadąsanego, odpowiedział:

— Zawsze te koncepta! Doktór myślisz, że mnie chodzi o te marne dwadzieścia pięć lat. Nie warto teraz żyć Przecie pan wiesz, co się dzieje. Właśnie dlatego mam taką minę, że mówiliśmy o tem z panem Grońskim. Zgagę też mam — no! Ale zapytuję, co z nami będzie, jeśli za nimi pójdzie cały lud?

Ale doktór począł wymachiwać rękami i zaprzeczył stanowczo. Ani cały lud, ani jego połowa, ani setna część. A i ci nawet, którzy powiadają, że należą do socyalistów mówią tak pod terorem, lub przez nieporozumienie.

— Dam panom dwa następujące przykłady — mówił. — Ja mieszkam na dole, a podemną w suterenie jest warsztat ślusarski. Otóż dziś rano słyszałem urywek takiej rozmowy między moim famulusem a ślusarzem: Ślusarz powiada: „Ja jestem socyalista, to tam nie ma gadania!'' — „Jakto niema gadania, mówił mój służący, to pan w Boga nie wierzy i Polski pan nie kocha,'' — „A dla czego ja mam nie wierzyć w Boga i Polski nie kochać?'' — „Bo socyaliści nie wierzą w Boga i Polski nie kochają!'' — A ślusarz na to: „Tak, a to niech ich choroba tłucze!'' — Oto w jaki sposób ludzie należą do socyalistow! — Nie powiadam, że wszyscy, ale wielu! — Ha!

I począł się śmiać.

— Doktór zawsze znajdziesz anegdotę — fuknął rejent — ale powiedzmy sobie prawdę: do nich należą tysiące.

— To niech przeprowadzą choć jednego posła w Królestwie — odparł doktór. — Bomby głośno pękają, więc je się słyszy lepiej niż inną robotę. A ile tysięcy ludzi brało udział w pochodzie narodowym? Czy ci także należą do nich? Gdy w fabryce dziesięciu zawiesi na kominie czerwoną chorągiew, to zdaje się, że cała fabryka jest czerwona — a to nieprawda!

— Więc dlaczego inni jej nie zedrą

— Prosta rzecz! Dlatego, że ją zdziera policya.

— I dlatego — dodał Groński — że ci nie mają brauningów, a tamci je mają.

— Niezawodnie — mówił dalej doktór. — Ja z robotnikami mam dziesięć razy więcej stosunków niż każdy dyrektor fabryki. Ja wchodzę do ich mieszkań i zaglądam w ich życie domowe. Ja ich znam. Socyalizm tarmosi się z biurokracyą, więc wielu się zdaje, że do niego należą. Ale do bojówek zapisał się tylko żywioł najciemniejszy i najgorszy. Ci już się przeradzają w bandytów — i nic dziwnego! Odebrano im przecie sumienia, a dano rewolwery. Ale większość — ta lepsza i uczciwsza większość, ma pod żebrami polskie serca — i dlatego ten dyabeł, który ich chce zagarnąć, nazwał się dla przynęty polskim. Ach! szkół im tylko! oświaty, nauki dziejów polskich, by się nie dali oszukiwać — ot czego trzeba — ot! ot!

I z rozmachu chwycił staruszka za ramiona i począł nim obracać.

— Szkół, rejencie, szkół, na miłosierdzie boskie!

A rejentowi krew uderzyła z oburzenia do głowy.

— Coś się pan wściekł! — wołał. — Czego pan mną trzęsiesz jak gruszką!

— Prawda — rzekł, puszczając go doktór — prawda! Ale bo do jakiego stopnia niektórzy z tych biedaków nie mają o niczem pojęcia — to aż płakać się chce i śmiać razem.

— Nie: śmiać się nie chce — rzekł Groński.

— Wie pan, że czasem tak! — zawołał doktór. — Bo posłuchajcie mego drugiego przykładu. Zeszłej niedzieli byłem zmęczony i pojechałem trochę odeschnąć do Gorczyńskiego lasu, za miasto. — W lesie idzie naprzeciw kilkunastu robotników, którzy także wybrali się widocznie na majówkę. Widzę, że niesie jeden czerwoną chorągiew na świeżo ostruganym kiju. Zapnwee przyniósł ją w kieszeni i dopiero w lesie przyczepił. Dobrze! myślę sobie — socyaliści! Aż tu, gdy już byli blizko, słyszę, że ten, który niesie chorągiew, śpiewa w niebogłosy na nutę: „Bartoszu! Bartoszu'', to co wam powtórzę — i daję słowo, nic nie ujmę, nic nie dodam:

Kościuszko — choć był szewc,
Oj, dobrze Niemców kropił!
Oj, dobrze Niemców kropił!
Tylko wielka szkoda,
Że nam się utopił!
Tylko wielka szkoda,
Że nam się utopił!

. . . .

— A poczciwina! — zawołał Groński — uściskałbym go i zafundował mu historyę polską czasów ostatnich.

— Czekaj pan! — zawołał doktór. — Zatrzymuje tedy moich socyalistów dziwnego nabożeństwa (pokazało się, że prawie wszyscy byli znajomi) i powiadam im: „Bójcie się Boga, obywatele, przecie Kościuszko nie był szewc, nie kropił Niemców i nie on się utopił, tylko książę Józef Poniatowski. Przyjdźcie do mnie, dam wam książkę o Kościuszce, Kilińskim i księciu Józefie Poniatowskim, boście z nich zrobili jeden bigos''. Poczęli mi dziękować, a wtedy ja znów pytam: „A gdzie to podział się orzeł z waszej chorągwi. poszedł szukać grzybów, czy co? Stropili się i sam chorąży jął mi tłómaczyć, dlaczego niema orła: „A to, powiada, proszę pana doktora, powiedzieli nam tak: Nie bierzcie chorągwi z orłem, bo jeśli wam ją odbiorą, to orła sponiewierają i będzie wam wstyd i hańba''. Tak! — Oto w jaki sposób oszukują polskie serca naszego ludu.

Lecz rejent nie chciał rozstać się ze swemi czarnemi okularami:

— Więc co — zapytał — więc pan twierdzisz, że gdyby nie to i owo, to nie byłoby wcale u nas socyalizmu?

— Jest on na całym świecie, więc byłby i u nas — odparł doktór — tylko, gdyby **nie to i owo**, to nie szedłby z nim razem rozbój, zdziczenie, ślepota — i nie byłby taki jak ten dziesiejszy, który przezwał się polskim, chociaż czuć go o milę dziegciem.

— Brawo — zawołał Groński. — To samo innemi słowy powiedziałem dziś komuś po drodze z Jastrzębia.

— Aj! Jastrząb! — rzekł doktór, spoglądając na zegarek — tu się gada, a trzeba jechać!

— A może i pan rejent pojedzie z nami — zapytał Groński — jest powóz na cztery osoby.

— Mogę. Wezmę tylko flet — no! — odrzekł rejent.

— No! — powtórzył, przedrzeźniając go, Szremski.— Aha! flet! — To w Jastrzębiu będzie serenada, a tu socyaliści zrabują tymczasem kancelaryę.

Rejent, który już szedł po flet, zawrócił nagle i sapiąc zapalczywie rzekł:

— Przysłali mi dziś wyrok śmierci.

— Ba! ja już ich mam dwa — odpowiedział wesoło Szremski.

I w kwandrans później ruszyli do Jastrzębia, przyczem Groński i doktór zbliżyli się do siebie wielce i gadali tak po drodze, że jak sam Groński później mówił, nie było gdzie szpilki wetknąć.

X.

Odległość między miastem a Jastrzębiem nie wynosiła więcej jak półtora mili drogi. Z tego powodu Groński rejent i Szremski byli już około czwartej na miejscu. Czekano ich z obiadem, ale tymczasem Władysław poprowadził panie do tartaka, więc doktór udał się do pani Krzyckiej, a Groński kazał rozpakować siodło i zanieść je do pokoju panienki. Po upływie pół godziny młode towarzystwo wróciło i, przywitawszy rejenta, zebrało się w salonie w oczekiwaniu na obiad. Rejent na widok panny Maryni zapomniał o wyrokach śmierci, o wypadkach w mieście, o socyaliźmie i o całym świecie — i po ucałowaniu jej rąk, zagarnął ją wyłącznie dla siebie. Groński począł wtajemiczać panią Otocką w powody swej wyprawy do miasta, a Krzycki rozmawiał z panną Anney i zajmował się nią tak, jakby w salonie nie było nikogo więcej.

Znać było, że jego poranny okrzyk: „można głowę stracić!'' był tylko stwierdzeniem objawu, który potęgował się z każdą chwilą. Nadzwyczaj urodziwa, młoda jego twarz jaśniała jakby od zorzy, gdyż istotnie miał w piersiach zorzę nowego, radosnego uczucia, która promieniowała przez oczy, przez uśmiech ust, przez każdy ruch i przez słowa, z jakiemi zwracał się do panny Anney. Czar obejmował go coraz większy, tajemniczy magnes ciągnął go z coraz większą siłą do tej jasnowłosej dziewczyny, patrzącej niebieską smugą, młodej, hożej, ponętnej. Nie próbował już nawet opierać się tej sile. Groński zauważył nawet, że okazuje swój zachwyt zbyt wyraźnie — i że przy matce miarkowałby się zapewne staranniej. Czuła to i panna Anney, gdyż od czasu do czasu rumieńce przebiegały przez jej twarz i cofała cokolwiek krzesło, spoglądając przytem, jakby z pewną obawą, na obecnych, czy zbytnia uprzejmość dla niej młodego gospodarza domu, nie zwraca zanadto uwagi. Ale rzecz była jej jednak widocznie miła — bo i w jej oczach paliła się jakaś cicha radość. Zresztą patrzył na nią od czasu do czasu tylko Dołhański. Inni byli zajęci sobą nawzajem.

Przybycie doktora przerwało rozmowy. Krzycki po przedstawieniu go paniom, począł wraz z niemi wypytywać go o zdrowie chorej, lecz doktór nie miał widocznie ochoty do obszerniejszej rozmowy, odpowiedział bowiem kilkoma słowy, mówiąc, przytem wedle swego zwyczaju tak głośno, że Dołhański nałożył ze zdziwienia monokl na oko:

— Nic złego! Monsummano! Monsummano! albo coś podobnego! Zapiszę wszystko! Nic złego! — nic.

— Ale co to jest Monsummano? — zapytał Władysław Krzycki.

— To taka ciepła dziura we Włoszech, w której wypacają się reumatyzmy. Rodzaj czyśćca, po którym następuje zbawienie! Przytem Włochy! piękna podróż...... Wypisze wszystko szczegółowo.

Groński, który dużo jeździł po Włoszech, znał jednak i tę miejscowość, począł więc rozpowiadać o niej zaciekawionym paniom. Tymczasem Krzycki rozmawiał z doktorem o zdrowiu matki, który wszelako słuchał go z roztargnieniem, powtarzając: „wszystko wypiszę'', kręcąc głową i spoglądając jakby z pewnem zaciekawieniem to na niego, to kolejno na panie. Nagle uderzył się dłonią w kolano, aż się rozległo i zakrzyknął:

— Co za bajeczne twarze w tym Jastrzębiu i jakie czaszki! Ha!

Dołhański wypuścił monokl, panie spojrzały ze zdziwieniem, a Krzycki począł się śmiać:

— Doktór ma zwyczaj głośno myśleć — rzekł.

— A jeszcze głośniej wrzeszczeć — burknął rejent.

— Jak pański flet! — odpowiedział, śmiejąc się, doktór.

Lecz w tej chwili służący oznajmił, iż obiad gotów, co usłyszawszy, pani Otocka, zwróciła się z jakimś szczególnym uśmiechem do siostry i rzekła:

— Maryniu, tak jesteś roztargana, że musisz się przygładzić.

Panienka zaś, podniosła ręce do głowy, ale że w salonie nie było żadnego zwierciadła, więc trochę strapiona rzekła:

— Przepraszam, zaraz wrócę.

I pobiegła do swego pokoju, ale niebawem wróciła jeszcze więcej roztargana z rumieńcami i z rozpromienioną twarzą:

— Siodło damskie! — poczęła wołać — prześliczne siodło damskie!

— I wodząc oczyma po obecnych, ukazała na Grońskiego:

— To pan?

— Muszę się przyznać — rzekł, rozkładając ręce i pochylając głowę, Groński.

Ona zaś miała taką chęć pocałować go w rękę, że gdyby nie obecność doktora i rejenta, byłaby to zapewne uczyniła. Tymczasem poczęła mu dziękować z ogromną i zupełnie dziecinną radością.

— Pani ma, widzę, wielką ochotę na konną jazdę?— rzekł Szremski.

A ona odpowiedziała mu z nadzwyczajnym zapałem:

— Ja mam na wszystko ochotę!

— Masz tobie! — zawołał rozbawiony doktór.

— Byle się znalazł spokojny koń, inaczej o wypadek nie trudno! — zauważył rejent.

Pokazało się jednak, że się znajdzie, gdyż w oszczędnem gospodarstwie jastrzębskiem konie stanowiły jedyny dział, leżący poza rachunkiem. Krzycki utrzymywał wprawdzie, że hodowla ich się opłaca, ale hodował je jednak nie dla zysku, lecz przez tę tradycyjną miłość do ich, której nadmiar już ksiądz Skarga wyrzucał przed kilkuset laty jego przodkom w wymownych słowach: „milszy wam syn kobyli, niż syn Boski!'' Koni więc nie brakło w Jastrzębiu i rozmowa o nich, jak również o konnej jeździe trwała, ku wielkiemu niezadowoleniu rejenta,— przez cały obiad. Obecnie dowiedział się, że panna Marynia nie była jednak zupełną nowicyuszką, gdyż w Zalesiu u siostry jeździła latem prawie codziennie w towarzystwie starego rządcy, na grubopłaskim kucu, który się nazywał Pieróg. Siostra nie pozwalała jej jeździć na żadnym innym koniu, „a cóż to jest za przyjemność siedzieć na Pierogu?''

Opowiadała też, że ten Pieróg miał taki brzydki zwyczaj, że wracał do domu nie wtedy, kiedy ona chciała, ale wtedy, kiedy sam chciał, i żadne próby, ani groźby nie mogły go od raz zrobionego postanowienia odwrócić. Zazdrościła też szczerze pannie Anney, która jeździ doskonale i która objeżdżała wszystkie konie w Zalesiu, nawet takie, które przedtem wcale pod siodłem nie chodziły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZARZĄD
Tow. św. Jana Ewangielisty w Penn Sta. Pa.

Jan Czyżewski, prezes Division str., Jeanette, Pa.
Walenty Suchora, sekretarz Box 198 Manor, Pa.
Fr. Supranowicz, kasyer Penn Station, Pa.
Jan Raciński, wice prezes Penn Station, Pa.
Antoni Jenik, marszałek Box 113 Penn Station, Pa.
Ks. J. Andrzejewski, radca duch.

Posiedzenia Towarzystwa św. Jana Ewangielisty odbywają się co czwartą niedzielę miesiąca w hali parafialnej w Penn Sta. Pa.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty wypłaca w razie choroby przez 5 miesięcy po $5.00 tygodniowo wsparcia w chorobie.

PODCZAS LEKCYI RACHUNKÓW.

Nauczyciel: — Ile jest półpięta i półpięta

Uczeń: — Półpięta i półpięta jest cała pięta.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

O Proroctwach upadku Polski w literaturze polskiej XVI wieku.

Na taki temat wygłosił w Krakowie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacy Chrzanowski wykład, który podajemy za „Czasem" w następującem streszczeniu: Już od pierwszej ćwierci tego stulecia rozpowszechnione w literaturze naszej przepowiednie te miały początkowo podkład nie tyle w uczuciowem lub rozumowem traktowaniu rzeczywistości, ile raczej były wynikiem odziedziczonej po średniowieczu mody literackiej. Przyczyniła się do tego wiara w astrologię, której hołdowali ludzie najpoważniejsi, a która za czasów humanizmu bynajmniej nie osłabła, lecz częstokroć znajdowała wyraz na konstelacyach. Sprzyjały rozwojowu tego nastroju proroczego tak rozpowszechnione w wiekach średnich dzieła mistyków, w szczególności zaś proroctwa św. Brygidy, grożące karą za rozluźnienie obyczajów. Umocniły tę wiarę w przepowiednie częste klęski! nieurodzaje, głody, powietrza morowe, najazdy dziczy tatarskiej, które uważano za sprawdzające się znaki gniewu Bożego.

Wiek XVI odziedziczył teologiczny pogląd na świat, a to przekonanie, że zło każde karę słuszną ponieść musi, spotęgowało jeszcze za czasów reformacyi, lektura pisma św., które, jak wiadomo, najściślej i najkonsekwentniej stosuje tę historyozofię do dziejów Izraela. Humanizm wniósł w ten nastrój proroczy element polityczny, upodobawszy sobie szczególniej te ustępy z dzieł Platona, Xenophonta, Cicerona, które przepowiadają upadek państw. Upatrywano analogię Polski z upadającym Rzymem republikańskim, a przepowiednie Cicerona, tych czasów dotyczące, żywcem brał i do Polski stosował Kochanowski we „Wróżkach".

Niemniej jednak, choć formę tym przepowiedniom dały: tradycya literacka, Pismo św., wreszcie humanizm, przecież czerpały one swą siłę i trwałość w coraz to smutniejszej rzeczywistości. Niepokój o przyszłość wynikła snadnie z bezstronnej obserwacyi tego, co się działo. Wszakże u wcześniejszych pisarzy politycznych w XVI wieku zauważyć można raczej retoryczną przesadę, niżli szczerość w prorokowaniu zguby Rzeczypospolitej. Przedstawiciele obozu akatolickiego upatrują przyczynę zamętu w herezyi, protestanci w „bałwochwalstwie".

Szczerość znać większą u Reja chyba; Modrzewski, pisząc o prawie mężobójstwa, zdobywa się na akcenty silniejsze; Orzechowski wypowiada przeczucia swoje z żywem przeświadczeniem.

Rozpowszechniane przedewszystkiem z kazalnicy, przepowiednie upadku Polski wytwarzają nastrój ogólny już za ostatnich lat panowania Zygmunta Augusta.— Heidenstein zapisał, że złych skutków wszyscy się po bezkrólewiu spodziewali i dawno z tego powodu przepowiadali klęski. — Bardzo silny wyraz daje proroctwom tym słynny teolog, Stanisław Sokołowski w kazaniu łacińskiem o upadku Jerozolimy, przeprowadzając analogię Izraela z Polską, podobnie jak Kochanowski w około tegoż czasu wydanej Odprawie posłów greckich głębokimi alluzyami zwraca się do stosunków polskich. Za Zygmunta III nieład w Rzeczypospolitej panuje tak widoczny, że w smutnych o przyszłości jej przepowiedniach odzywała się już nie moda, lecz jak wskazywał Karnkowski, sumienie narodu. Hieronim Powodowski, słynny pogromca arian, wygotowuje na sejm Propozycyę w tym duchu, — nie mógł jej jednak wygłosić.

Tem silniej, w dwa lata później rozbrzmiały na sejmach kazania Skargi. Już nietylko w imię rozumu, miłości, honoru przemawiał kaznodzieja, przemówił w Imię Najwyższe, w Imię Boga. Jego logiczne wnioski narzucają się nieprzepartą siłą, lecz to, co dla nas ważniejsze, niż dla spółczesnych jego słuchaczy groźby były tak prawdziwe, że i dziś je czytamy z drżniem.

Pod tym najwyższym uczuciem proroczego napięcia, jakie w „Kazaniach sejmowych" dał Skarga, milkną już powoli proroctwa upadku Rzeczypospolitej w wieku XVII i XVIII. Za stanisława Augusta podnoszą się już nie przepowiednie, lecz przewidywania przyszłości zbyt bliskiej. W wieku ubiegłym przepowiednie zmieniają treść swą zasadniczą. Tamte, — przed upadkiem Rzeczypospolitej wróżyły niewolę i żałobę, tę, po rozbiorach Polski, tchną przyszłym weselem i wolnością. „Psalm Dobrej woli" ukazuje nam drogę pracy i wytrwania, po której iść mamy, aby ziściły się nasze pragnienia.

ROZMAITOŚCI.

Morderstwo

We wsi Witoszyn, pod Puławami, bandyci wtargnęli w nocy do mieszkania Żyda i zamordowali ojca i syna 13 letniego, śpiących w jednym łóżku. Żydówkę śpiącą zranili ciężko. Bandyci dostali się do mieszkania przez dach, słomą kryty. Nie znalazłszy nic pieniędzy zbiegli. Ciężko ranną kobietę odwieziono do szpitala w Puławach.

Bandytyzm w Królestwie Polskim

Na folwarku Krępiec, w lubelskim — jak donoszą pisma warszawskie — bandyci napadli na dom pachciarza Kisiela Goldmana.

Około godziny 8—9 wieczorem kiedy Goldman nie zdążył jeszcze zasnąć, usłyszał pukanie w okno. Na pytanie: kto tam? „swój, Ignacy" odezwał się ktoś z za okna, zawiadamiając, że złodzieje dostali się do sieni Goldmana i okradli go. Żyd uwierzył i otworzył drzwi W tej chwili doskoczył do Goldmana nieznajomy bandyta z rewolwerem w ręku i krzyknął „milczeć", a kiedy Goldman nie spełnił rozkazu bandyta strzelił, raniąc go w piersi około lewego ramienia. Goldman upadł, broczące krwią. Do rannego przybiegła ciotka Kogenowa i chciała go podnieść i położyć an łóżku, lecz siły jej były za wątłe, wtedy bandyta wzruszony jękiem Goldmana podniósł go, położył na łóżko, obejrzał ranę, obmył wodą i rzekł: „nic ci nie będzie, rana jest nie ciężka" i zwracając się do kobiet kazał Goldmanowi przykładać zimne kompresy, mówiąc do chorego: „mówiłem ci, abyś nie krzyczał, jabym nie strzelał". Następnie przyniósł z sieni rannemu 2 razy wody i rzekł: „urodziłem się bandytą umrę". Nastpnie zażądał od żydówek wydania pieniędzy. Wtedy 11 letni synek Josek zapalił świecę i wskazał szafę, w której były pieniądze, bandyta znalazł tam 20 rubli, powiedział, że to nie dosyć i odgrażał się tym, co mu wskazali Goldmana jako bogacza. Bandyta oprócz tego zabrał złoty damski zegarek, złotą dewizkę, naszyjnik złoty, kolczyki z brylantami, srebrną papierośnicę, dwa srebrne lichtarze, dwa pierścionki, srebrną solniczkę, butelkę wódki, pierniki i tp. pakując łup w chustkę, a wychodząc zagroził, aby nie wychodzili do godziny 6 rano.

Straż ziemska w Lublinię wdrożyła śledztwo które wyjaśniło, że napadu dokonali bandyci: Furmanik, który niedawno wyszedł z więzienia i Karol Wyszegrodzki, których aresztowano. Bandyci byli poznani przez poszkodowanych.

Ładny grosz.

W Monte Carlo wygrał w tych dniach anglik Darnbrough 1,280-000 marek i był o tyle mądry, że nie sadził się na wyższą wygraną lecz pojechał grzecznie do domu. Darnbrough w ruletę już był wygrał około 2 miliony marek, ale potem zaczął powoli przegrywać. Zasiadł do gry z 24,000 marek.

Był to biały kruk w tej jaskini gry, gdzie już tylu ludzi postradało majątki, niejedni uczciwość a inni życie.

Ciekawe zjawisko natury.

Ciekawe zjawisko natury wywabiło nieomal cały Hamburg do pobliskiego miasteczka Neugamme. Wiercono tam szyb i gdy osągnięto głębokość przeszło 200 metrów naraz wybuchł z ziemi gaz i zapalił się. Z ziemi więc do dzisiaj bucha wysoki na kilkanaście metrów płomień, który nad powierzchnią dzieli się na trzy części. Płomień w nocy oświeca całą kolicę i wydaje z siebie straszliwy żar.

Skarby w ciele ludzkiem.

Pewien uczony, badając pod względem chemicznym ciało ludzkie, poczynił nadzwyczaj sensacyjne odkrycie. Okazało się, że każdy człowiek — zarówno więc bogacz, jak i biedak — ma w tkankach swego ciała przeciętnie 1700 gramów „calcium", które jest jednym z najdroższych pierwiastków chemicznych i ocenia się na 50 tysięcy koron za kilogram. Każdy z nas zawiera więc w sobie okrągłą sumę 85 tysięcy koron. Żaden jednak uczony nie wynalazł sposobu na wydobycie z nas tego kapitału — środkami mało skomplikowanymi i niezbyt kosztownymi. W każdym razie można przypuszczać, że bez zachwiania sił żywotnych organizmu, nie można nigdy będzie spieniężyć, choć małej cząstki tego kapitału. Stare więc środki pozostają ludzkości w dziedzinie zdobywania gogactw — i najstarszy, praca, nie straci pewno nigdy na swej niezwaodnej skuteczności.

Oryginalny konkurs.

W Londynie odbył się oryginalny konkurs. W ciągu ośmiu dni z rzędu kucharze wojskowi, wybrani przez poszczególne pułki załogi londyńskiej, walczyli publicznie o „championat" kucharza wojskowego, przyrządzając dla publiczności w specyalnie na ten cel wynajętej wielkiej restauracyi podmiejskiej sześć potraw, z których składa się pożywienie żołnierza angielskiego.

Tytuł „championa" i nagrodę zdobył kucharz pierwszego batalionu gwardyi irlandzkiej.

MĄDRY GRZELA.

— Uważaj Grzela, jak przyjedzie nauczyciel, to mu wrota otworzysz.

— A któż to jest nauczyciel?

— Jušci taki co wszystko umie.

— To będzie też umiał i wrota otworzyć.

U CYRULIKA NA WSI.

Bartek: O joj panie cyruliku Jużeś mi pan trzy zdrowe zęby wyrwał, a ten bolący cięgiem siedzi!

Cyrulik: — Bądźcie cierpliwi Przecież i do niego kiedyś dojdę

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narażajcie się tym, którzy o was nie dbają!

Kupcy ogłaszajcie się.

MIEJSCOWE.

Piękna uroczystość.

W kościele Najświętszej Rodziny odbędzie się w przyszłą niedzielę piękna i niezwykła uroczystość odprawienia pierwszej mszy św. przez nowo wyświęconego Kapłana.

Ks. Jan Pudło został wyświęcony na księdza w seminaryum w Baltimore w ostatnich czasach, a dnia 18 grudnia odprawi pierwszą mszę św. — Ks. Pudło pierwsze nauki pobierał w kraju w Jaśle a tutaj w Ameryce tylko teologię. Nowo wyświęcony Kapłan przeznaczony jest dla dyecezyi Pittsburskiej.

Sądzimy, że większa liczba ludzi zgromadzi się na tę uroczystość a niniejszem tak nowo wyświęcony Kapłan jak również jego ojciec p .Aleksander Pudło zapraszają serdecznie wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na tę uroczystość.

Rzeczywiście coś dobrego.

W hali parafialnej św. Stanisława Kostki przy 21 i Smallman odbędzie się w dniu noworocznym tj. dnia 1go Stycznia 1911 piękne przedstawienie ruchomych obrazów. Progrtm jest tak dobrany, że napewno zajmie wszystkich, którzy tylko przybędą na to przedstawienie.

Prócz przepięknych obrazów z Życia Pana Jezusa, będą przedstawiane obrazy z biblii starego i nowego testamentu, jak również ważniejsze i piękniejsze wypadki z historyi narodów. Przedstawienie popołudniowe przeznaczone jest dla dzieci i młodszej wiary, wieczorne zaś dla starszych. Początek przedstawienia popołudniowego o godzinie 2:30 popołudniu,— wieczornego o godzinie 7:30.

Wielka niespodzianka na South Side.

Obywatel Stanisław Szymański nie jest więcej Prezesem Towarzystwa Białego Orła, gr. 154 Z. N. P.

W niedzielę dnia 11go grudnia odbyło się roczne posiedzenie Białego Orła, na którem obrano nowy zarząd. Sądzono że obywatel Szymański dotychczasowy prezes zostanie ponownie obrany, ponieważ od paru miesięcy uprawiał szaloną agitacyę, a prócz tego jego zdolności prezesowskie były członkom grupy dobrze znane.

W miejsce obywatela Szymańskiego został obrany prezesem obywatel Antoni Kolb, większością 45 głosów. Sekretarzem protokularnem po raz trzeci został wybrany F. C. Mikliński; sekretarzem finansowem, Wacław Klejszmyt po raz 5ty; kasyerem Andrzej Gularski po raz 8my; dyrektorami: obywatele: Garstka, Jan Beczkowski i Winiecki.

Grupa ma wielką nadzieję, że obecnie mając gorliwego i zdolnego i uczciwego prezesa, będzie się o wiele lepiej rozwijać jak dotychczas.

Wacek.

Wolne wieczorne szkoły.

Wolne wieczorne szkoły w budynku South Side wyższej szkoły, nar. Carson i 10ej ulicy Pittsburg. Szkoły otwarte zostaną w poniedziałek wieczorem dnia 12go grudnia. Otwarcie drzwi o 1:15. Rozpoczęcie nauki o 7:30 w poniedziałek, wtorek, Czwartek i Piątek każdego tygodnia. Formuły Przemysłowe, Rachunki Hadlowe, Pisanie Angielskie i Kompozycye wykładane będą starannie i dokładnie przez zdolnych nauczycieli. Specyalne klasy i wykłady udzielane będą mężczyznom i kobietom chcącym się nauczyć języka angielskiego. Wszystkich przyjmujemy chętnie!

S. S. Baker, przełożony.
Dyrekcya Morse Sub-District Rady Szkolnej.
The Union Evening School.

Trzymaj się czysto, tak wewnętrznie, jak zewnętrznie, zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę zapomocą Kotwicznych pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia, ani stąd pochodzących dolegliwości. Uważać na to, aby były prawdziwe z kotwicą na bulelce, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Geo. J. Henniger, elegancikie mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. 3423 Butler str

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa 0

Nowa hala.

Wielu już zna z doświadczenia nową halę Kleina, że jest najodpowiedzialniejszą i najobszerniejszą na wszelkie zabawy i przyjęcia. Jeśli się o rozmiary rozchodzi to hala 100x80 jest najobszerniejszą jaką można mieć w naszych okolicach, a co do ceny to napewno nikt jeszcze nię arzekał, żeby była wygórowaną. Hala ta wykończona kompletnie jak również dwie mniejsze hale na pierwszym piętrze. Wszelkie zamówienia na wynajem hali przyjmuje **S. C. Mikliński** zarządca banku Kleina, 1340 Penn ave. między godziną 9 rano a 8 wieczorem każdego dnia prócz niedzieli i świąt.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kpitał i nadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez.
James Scott
W. J. Zahniser, prezydent
T. R. Evans
Geo. V. Milliken
Robert Ostermajer
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku. a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt, należą do błogosławieństw które sprwadzają Dra. Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie, 25 i 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości F. Ad. Richter and Co., 215 Pearl str. New York.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego**, jelynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Tailor, S. Jakubowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Ccurt.
Telefon do rezydencyi: **769 R. Hill**

Rodzice powinni być ostrożni.

Jakkolwiek w dobie obecnej ustaliła się nieco temperatura, jednak nie można zanadto ufać zmiennemu powietrzu. Dosyć często słyszy się że dzieci tu i ówdzie zapadają na zapalenie gardła, które bardzo często się lekceważy. Jest to bardzo niebezpiecznem, gdyż o jeden krok dalej może przyplątać się coś gorszego. Rodzice, a szczególniej matki winny dbać i szczególniejszą zwracać uwagę na dzieci i na ból gardła u nich i od chwili pierwszej zapobiegać, a nie dopiero wtedy kiedy choroba rozwinie się i płynie pełnym żaglem. Prawie każdy zna smutne skutki dyfteryi, a przecież początkowe zapalenie gardła to nie jako ułatwienie dla tej strasznej choroby. Antytoxyna zapobiega tej chorobie, ale czasami i to nie pomaga jeśli zapóźno zawezwie się lekarza do zaopiekowania się chorem dzieckiem. Baczyć więc należy by nie dopuścić do niebezpieczeństwa i nie należy lekceważyć sobie choćby nie wiele znaczącego bólu gardła u dzieci.

Piątka sokola z S. S. zmierzy się ze silnym klubem gry w piłkę koszykową w przyszłą sobotę wieczorem w Sokolni. Życzymy Sokołom powodzenia.